Nr. 209. Kraków, 12 Września — Piątek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	33 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnem drukiem (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (za 1 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Rzeszowski, Faubourg Poissonnière 39); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 11 września.

Po zjeździe stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Lincu przyszła kolej na narady w Pradze. Lecz jeśli pierwszy był prawdziwym *Parteitag* niemieckim, bo nosił piętno ducha stronnictwa zagrożonego utratą większości parlamentarnej, to i narady posłów czeskich, pomimo kompromisu stronnictw narodowych zawartego przed wyborami, pomimo postanowienia zachowania solidarności wobec pytania czy wysłać lub nie do Rady państwa, odbywają się odrębnie w Kołach staro i nowo-czeskich. Oczekujemy wiadomości o rezultacie narad i postanowieniach Czechów. Przedewszystkiem zaś pragniemy zjednoczenia różnych odcieni, aby Czesi nietylko weszli razem do Rady państwa, ale aby tam wystąpili jako zjednoczony zastęp, jednolita siła. Konieczny to warunek do rozpoczęcia rokowań z innemi frakcyami Izby, do przygotowania jakiegoś kompromisu, który jedynie zapewnić może większość żywiołom autonomicznym, konserwatywnym i narodowym. Pragniemy tego porozumienia i ustawicznie za nim przemawiamy, bo inaczej ostatnia próba gabinetu ugodowego, parlamentu z większością autonomiczną zakończyłaby się jak poprzednie za hr. Belcredego, hr. Potockiego i hr. Hohenwarta ponownem *fiasco*; a malkontenci z Lincu mieliby tryumf zbyt spieszny, któryby okazał, że parlamentaryzm w Austryi bez oddania się na łaskę i niełaskę tego stronnictwa jest niemożebnym.

Lecz dla tego właśnie, że lękamy się tego tryumfu liberałów i centralistów, że pragniemy kompromisu konserwatywno-autonomicznego, upatrywalibyśmy główne niebezpieczeństwo w programie za daleko posuniętym. Są piękne teorye federalizmu, różnorodnego związku ludów, które w zasadzie podzielamy, które mogły jednoczyć ludy słowiańskie w 1848 roku na zjeździe pragskim, lub mogły służyć za podstawę wspólnej akcyi przed r. 1867, ale dziś już byłyby spóźnione lub przedwczesne; zamiast kompromisu różnych obozów mogłyby wznowić rozbrat, zamiast posunąć naprzód w tym kierunku organizacyę państwa, cofnęłyby ją wstecz. Nie o program przyszłości dziś chodzi, ale o wyzyskanie warunków chwili, o zajęcie silnego stanowiska, nie o reformę konstytucyjną, ale o możność zdobycia i utrzymania gabinetu autonomicznego.

Okrom wielu przeszkód i nieprzyjaznych wpływów tak zewnętrznych jak wewnętrznych, okrom faktów dokonanych, które uznać należy, bo ich cofnąć i odrobić niepodobna, jak np. wyłączna ugoda z Węgrami i wsparta na niej budowla dualizmu, nie należy także zapominać i o tem, że w współzawodnictwie stronnictw nierówną autonomiści z centralistami mają grę. Centraliści są w Radzie państwa jak we własnym dla swojej wygody zbudowanym domu. Choć ostatnie wybory zachwiały ich większością, słabsi od swych przeciwników o kilka głosów, są atoli silniejsi od nich tem, że stanowią bądź co bądź jednolity, jednogatunkowy obóz. Większość autonomiczno-konserwatywna składa się z tylu różnych narodowości, z tylu odmiennych odcieni, że nietylko o zupełnej solidarności mowy tu być nie może, ale kompromis stronnictw musi się opierać na bardzo szerokiej i swobodnej podstawie. Najpiękniejsza doktryna nie zdoła ich związać w jeden zastęp, różnice zasad, stopniowanie dążeń wnetby zachwiały tą koalicyą, która tylko może się opierać na wspólnych punktach, gdzie się spotykają interesa społeczne i narodowe.

Wspólnych tych punktów nie brak, a łączność interesów jest tak silną, że nawet bez zgody na ostateczny program, wątpić nie można o zbliżeniu i zszeregowaniu w praktyce parlamentarnej tych wszystkich, którzy byli dotąd w mniejszości w Radzie państwa lub stali po za nią. Jak w dyplomacyi, tak w parlamentaryzmie ta polityka odnosi zwycięstwo, która umie wyzyskać dane warunki, umie czekać i zatrzymywać się na etapach, a nierzuca się naprzód na przebój. Etapą, na której dziś zatrzymać się należy, to zasada autonomii krajowej i kierunek konserwatywny. Federalizm, powiedziano to już nie raz, jest tylko dalszą konsekwencyą autonomii; łatwiej przeto federalistom zgodzić się na program autonomiczny, niżli autonomistów skłonić do przyjęcia sztandaru federalnego. Prawo historyczne jest tylko dalszem rozwinięciem zasad konserwatywnych, i znów łatwiej stronnictwu prawa porozumieć się z konserwatystami, niżli tych ostatnich skłonić do popierania dążeń prawa historycznego, które nie w równym dla wszystkich istnieje stopniu. Nie dla czczej przechwałki lub chęci zapewnienia przewagi, stwierdzić winniśmy, że delegacya polska, która przetrwała lat kilkanaście w Radzie państwa, choć zawsze bywała w mniejszości, ma za sobą antecedencye, które i dziś całkowicie wystarczają na obecne położenie i warunki.

Czesi zmieniają drogę, choć nieodstępują zasad, Polacy pozostają na stanowisku, jakie zajmowali przez lat kilkanaście, a także nie poświęcali zasad autonomicznych, które łączą dwa narody. Jak dwaj podróżni, którzy się spotykają na rozstajnych drogach łatwo zgodzić się mogą na wspólną podróż, jeźli ten co zmienia kierunek zechce iść dalej tym torem, którym już drugi podróżny przeszedł kawał drogi. Idąc razem zajdą dalej i bezpieczniej, niż wtedy gdy się rozeszli na odmienne ścieszki.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 9 września.

△ Fmp. bar. Döpfner przybył do Wiednia, aby zdać ustnie N. Panu sprawę o przebiegu swej ostatniej misyi. Wspomniany jenerał (ze Lwowa) wysłany został do Warszawy na powitanie cara Aleksandra, w imieniu cesarza Franciszka Józefa.

Opinione, dziennik uchodzący za poważny, ogłosił bajeczkę, że na dworze wiedeńskim wiedziano, iż wydaną zostanie sensacyjna broszura pułkownika Haymerlego p. n.: *Italicae res* i że puszczoną została w świat z powodu zamierzonego wkroczenia do sandżaku Nowo-Bazarskiego. Atoli wielkiej na to potrzeba fantazyi, aby wynaleść związek między publikacyą Haymerlego a zajęciem Nowego Bazaru i rzeczywiście tak dowolnemi a śmiałemi kombinacyami trudno się zaiste zajmować. Tymczasem *Italicae res* tak wielką wywołały dyskusyę polityczną, iż niepodobna tej wiadomości milczeniem pominąć. Na dworze wiedeńskim wcale nie wiedziano z góry o pojawieniu się *Italicae res*, owszem niemiłe sprawiły one tam uczucie, a jeszcze gorsze ich wpływ nadzwyczajny, jaki wywarły. Pułkownik Haymerle z pewnością sam nie przewidział tego niesłychanego efektu, jaki sprawiła jego praca wskutek zbiegu pewnych przypadkowych okoliczności. Liczył on raczej na literacki, ale nie tak wielki polityczny sukces swej znakomitej i sumiennej pracy i zapytać się nawet można: czy sukces ten jest mu bardzo na rękę? We Włoszech uczyć się mogą z broszury Haymerlego i raczej niech zaprzeczą tym ustępom, które uważają za błędne, a nie szukają po za jej ogłoszeniem intryg, w jej niezwykłym wpływie tajnych, politycznych zamiarów.

Wiedeń 10 września.

□ Książę Mikołaj przedłużył swój pobyt w Wiedniu. Zdaje się być rzeczą niezaprzeczoną, że rozwiązanie sporu granicznego jest od kilku dni przedmiotem rokowań. Nie jest to właściwie spór, są tylko niepewności powstałe z powodu, że karta jeograficzna jeneralnego austryackiego sztabu okazała się w niektórych punktach niedokładną. Sprostowanie tych niedokładności, usunięcie istniejących dzisiaj niepewności względem wspomnianych granic, oto zadanie obecnych rokowań. W sprawie delimitacyi granic, rząd austryacki przychylił się do zapatrywania tureckich komisarzy. Czy przyjazd księcia Mikołaja do Wiednia i wspaniałe przyjęcie jakiego tu doznał, są oznaką, że w wyższych kołach zmieniono zdanie i postanowiono zadość uczynić żądaniom Czarnogóry, czy też serdeczne i sute przyjęcie ma na celu osłodzić gorzką pigułkę, nie wiem, blizka przyszłość pokaże, ale zdaje się, że przed wyjazdem Księcia sprawa ta zostanie przynajmniej w zasadzie załatwioną. P. Thömmel odprowadzi Księcia do Tryestu i wróci napowrót do Wiednia, dla oznaczenia tych granic zg dnie z innymi oficerami jeneralnego sztabu.

Msgr. Jacobini widział się także z ks. Mikołajem. Nie mogłem się dowiedzieć, co było przedmiotem pogadanki nuncyusza z księciem, ale słyszałem, że chodziło o Kościół katolicki w Czarnogórze, którego stosunki Stolica Apostolska zamierza uregulować wraz ze sprawą Kościoła w Bośni i Hercegowinie.

Tymczasem książę używa wszelkich przyjemności, jakich Wiedeń w obecnej porze dostarczyć może. Wycieczki w okolice Volksgartenu, Prateru, wszędzie go można spotkać. Widziano go tutaj wczoraj w Rotundzie na przedstawieniu Blondina. Adjutanci jego towarzyszą mu wszędzie i narodowe ich stroje stanowią zdaje się główny przedmiot podziwu ciekawych Wiedeńczyków. P. Kalay, przedstawiciel Austryi w komisyi rumelskiej przybył do Wiednia dla objęcia posady szefa sekcyi w ministeryum spraw zewnętrznych. P. Kalay znany jest bardzo w świecie dziennikarskim. Był niegdyś redaktorem *Kalet Nepe* i napisał dzieło o Serbii, które mu zjednało odrazu sławę pierwszorzędnego polityka. Ożeniony z hr. Betlen, p. Kalay należy do jednej ze starszych węgierskich rodzin, a podczas pobytu na wschodzie umiał sobie zjednać, jak wiadomo, wybitne stanowisko. Baron Orczy ustępuje ostatecznie i zapewne jednocześnie z hr. Andrassym. Zamianowanie jego ministrem przy osobie króla nie jest jeszcze faktem dokonanym, ale nie ulega wątpliwości.

Kraków 11 września. Od prezydenta miasta Dra Mikołaja Zyblikiewicza otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Przegląd lwowski z d. 1 września b. r. napada na mnie w sposób nader szorstki za to, żem komitetowi pomnika Piusa IX odmówił zatwierdzenia planów restauracyi kaplicy Tomickiego w katedrze na Wawelu, celem postawienia tamże pomnika dla Papieża Piusa IX, a ponieważ zarzuca mi publicznie, żem się dopuścił „najjaskrawszego nadużycia," przeto dla publicznego wyjaśnienia téj sprawy załączam wydaną w téj mierze urzędową decyzyę z prośbą o umieszczenie jéj w dzienniku Pańskim.

Z głębokiem poważaniem

Dr *Zyblikiewicz.*

L. 7521 i 22241.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa.

Do Komitetu pomnika Piusa IX na ręce JW. hr. Bronisława Lasocki-go w Krakowie.

Przedłożonego pod dniem 24 marca b. r. do L. 7521 planu na restauracyę kaplicy Tomickiego w katedrze na Wawelu, celem umieszczenia pomnika Papieża Piusa IX magistrat zatwierdzić nie może, z powodów:

1) Kaplica Tomickiego znajduje się w dobrym stanie i żadnéj restauracyi nie wymaga, jakoż przedłożony plan projektuje nie restauracyę, lecz zupełne przeistoczenie téj kaplicy tak na wewnątrz jak i na zewnątrz. W szczególności zmienione ma być oświetlenie w ten sposób, iż zamiast dwóch okien w ścianie głównéj, wykonane ma być oświetlenie z góry, zaczem idzie, że dwa okna gotyckie w ścianie głównéj mają być zamurowane, a natomiast sklepienia kaplicy burzone celem wprowadzenia większego światła. Burzone także i zmienione być mają sklepienia w sąsiedniéj kapliczce. a nadto przedłożony plan zamierza przesunąć wielki wspaniały pomnik biskupa Tomickiego, przenieść ołtarz z kaplicy Tomickiego do kaplicy sąsiedniéj, i ogołocić kaplicę z wielkiéj bronzowéj kraty z napisem i herbem Tomickiego, która ma odpowiednią sobie zamykającą kaplicę z nagrobkiem biskupa Gamrata. Te wewnętrzne i zewnętrze zmiany i przeistoczenia kaplicy Tomickiego są tak radykalne, iż zmieniłyby nietylko charakter saméj kaplicy, ale także i charakter całego tak poważnego gmachu, a zmian takiej doniosłości w starożytnym budynku Magistrat jako władza policyjno-budownicza dopuścić nie może. Nadto

2) wykonanie tych zmian grozi niebezpieczeństwem, a przedewszystkiem całości pomnika biskupa Tomickiego, gdyż tło jego w głębi i znajdująca się tam rzeźba jako wielce uszkodzone przez czas i wilgoć nawątlone rozsypie się przez przenoszenie; dla tego też c. k. konserwator zabytków sztuki i budowli pomnikowych w piśmie swojem z dnia 22 kwietnia 1879 przesuwaniu pomnika Tomickiego stanowczo się sprzeciwia. Niemożna się też wyzbyć obawy o podłogę kaplicy. Prawdopodobnie utrzymałaby ona ciężar pomnika Piusa IX, który stanąłby na miejscu, gdzie stoi obecnie ołtarz, albowiem ciężar pomnika nie będzie zapewne większym od ciężaru ołtarza. Zapominać jednak nie można, że podłoga ta spoczywa nie na fundamentach, lecz na sklepieniu tylko, pod którem znajdują się groby królewskie, a powszechnie wiadomo, że w budynkach starych roboty murarskie połączone z wstrząśnieniem murów, pociągają za sobą prawie zawsze wypadki, których technika przewidzieć nie jest w stanie.

3) W budynkach monumentalnych śniedzią wieków pokrytych, jakim bezsprzecznie jest katedra na Wawelu, wszelka fabryka pociągająca za sobą nadwerężenie murów, usprawiedliwiona być może jedynie konieczną potrzebą, a mianowicie potrzebą zachowania budynku w dobrym stanie; lecz burzyć i nadwerężać mury, wypróżnić sklepienia kopuły i zamieniać ją na wielką latarnię, zamurowywać okna gotyckie, rugować pomnik zasłużonego w narodzie biskupa i kanclerza,

---

Część literacko-artystyczna.

USTĘP
z pamiętnika oficera trzeciego pułku ułanów.
Rok 1830.

Po musztrach dywizyjnych około Łęcznej z końcem września pułki wracały na zimowe leże. Pułk 3ci ułanów rozłożonym był w Podlaskiem, zajmował miasteczka: Międzyrzec, Białą, Terespol Łomazy a że podczas naszej bytności pod Łęczną Biała przez pożar w znacznej części zniszczoną została i szwadron w niej pomieszczonym być nie mógł, przeznaczono na stacyę miasteczko Sławatycze nad Bugiem. W Międzyrzecu stawał zawsze sztab pułku, a mianowicie dowódzca pułku pułkownik Korytowski, podpułkownik Bogusławski, major Chmielewski, kapelan pułkowy X. Klemens Szymanowski, lekarz sztabowy Flejczerowski, audytor pułku Aleksander Grodzki, przytem jeden szwadron służbowy, muzyka, lazaret, infirmerya, wszystkie zakłady rzemieślnicze, składy mundurów i wszystkich efektów pułkowych. Przy sztabie pułku mieszkał także jen. Suchorzewski dowódzca 1ej brygady, to jest pułków 1go i 3go, przy którym był adjutantem kapitan z gwardyi Napoleon Kotkowski.

Szwadrony zajęły przeznaczone garnizony; szwadron 2gi, który miał stać w Białej, gdzie były stajnie skarbowe, plac musztry i kryta rajtszula, dla zniszczenia przez pożar, z wielkiem nieukontentowaniem kapitana, musiał maszerować do Sławatycz. Tu wszystko trzeba było stworzyć; konie umieszczono po małych stajenkach — zaledwie jedna była, w której umieszczono cały pluton — bez placu musztry, bez rajtszuli, wszystko to niecierpliwiło kapitana, a był nim Feliks Kleszczyński bardzo zdolny oficer, ale nadzwyczaj surowy. Szwadron ten w pułku nazywano szwadronem karnym a biada temu, kto się w tę prasę dostał, bo literalnie godziny nie było wolnej; a w tem to szwadronie ja od wnijścia do pułku służyłem. Plutonami komenderowali: 1) Brzeska, 2) Strzyżewski, 3) Długoszewski, 4) Kotowicz, do którego się zaliczałem.

W tym to czasie każdorocznie odchodzili wysłużeni żołnierze z dymisyą, następowali przeuczeni z rezerwy, gdzie nadchodzili rekruci. Odsyłano wymustrowane konie do nauki rezerwistów. Do pułku nadchodziły remonty z Ukrainy, gdzie odkomenderowani oficerowie: Kownacki i Szwajkowski takowe w Berdyczewie zakupywali.

W tym własnie czasie ogłoszono awans na oficerów w rozkazie dziennym: Wrońskiego, Rolę, Górskiego i mnie. Trudno sobie wystawić tego ukontentowania, jakiego doznaliśmy, że już się mogło odetchnąć wolniej; winszowano mi, że tak prędko dosłużyłem się stopnia, ależ przecie służyłem lat sześć! a zdawało mi się że to są wieki, tak ciężką była u nas służba. Że awansu się spodziewałem, więc miałem wszystko przygotowane; konia ustąpił mi kapitan, słowem w tygodniu już mogłem na Saski plac wystąpić.

Nadszedł rozkaz z pułku, by porucznik Wincenty Długoszewski wraz z przeznaczonymi do szkoły podchorążych podoficerami stawił się w sztabie zkąd z całym oddziałem odejść miał do Warszawy. Oddano mi pluton 3ci.

Jakoś w krótkim czasie a zdaje mi się drugiego albo trzeciego grudnia zatrąbiono na alarm. Wszystko się zbiegło w stajni, która stała wśród rynku, i mieściła cały pluton. Załamała się powała, obciążona furażem, żołnierze wzięli się do ratowania koni, zbiegło się także dużo ludzi z miasta.

Konie szczęśliwie wyprowadzono, dwa cokolwiek podrapane; wynoszono różne efekta. Kapitan nigdy cierpliwością nie grzeszył, zezłoszczony na wszystkich się miota, w tym właśnie pokazuje się podoficer z 4go szwadronu, który spostrzegłszy zebranych oficerów, i wśród nich kapitana, który nad wszystkich wzrostem górował, nadjechał, a gdy tenże się zwrucił i dostrzegł jeźdca na spienionym koniu. Co to jest? zapytał jak pan śmiałeś tak zmęczyć konia? Podoficer odpowiedział, że miał rozkaz największego pośpiechu, (bo trzeba wiedzieć był to u nas grzech ciężki zmęczyć konia w marszu i tylko przez ścisły post o chlebie i wodzie, w zimnej komórce, mógł być odpokutowanym) i wręczył depeszę. Gdy takową odebrał zniecierpliwiony, szybko rozerwał pieczęć. Przy czytaniu uważaliśmy, że się mu twarz mieniła, wreszcie odezwał się do nas: Panowie coś jest nadzwyczajnego; w ten moment wychodzimy, ztrąbić żołnierzy na apel, zapowiedzieć, że za dwie godziny szwadron ma stanąć na placu do marszu gotowy. Forszpanów żadnych, wszystko ma być zabrane, owies w sakwach, siano w furaż-sznurach na dwa dni, torby do żywienia koni, a teraz konie nakarmić.

Rozbiegliśmy się po plutonach. Zwołani żołnierze na apel otrzymali najsurowszy rozkaz, by wszystko na oznaczony czas było gotowe. Nie zapomniał jednakże w tym zamęcie kapitan o zmęczonym koniu i podoficerze, kazał go wziąść do swojej stajni.

Około godziny 3ej po południu zatrąbiono na koń, szwadron się zebrał w rynku, dowódzca przejechał przed frontem i zakomenderował: Rotami od prawego marsz! Trębacz wypłacił sygnałem wszelkie pretensye, i opuściliśmy miasto nie wiedząc jeszcze gdzie idziemy. Zwykle przed marszem wysyłano za kwaterami, wychodzono rano a nie pod noc jak teraz, powietrze było mocno chłodne, posępne, w krótce mrok zapadł. Maszerowaliśmy całą noc — zziębnięci podjechaliśmy do kapitana robiąc mu uwagę, że konie bardzo zmęczone, by cokolwiek pozwolił wytchnąć. — „Właśnie to myślałem, odpowiedział, nie spóźnimy się byle upatrzyć stosowny plac." Jakoż wkrótce zatrzymał szwadron. — „Otworzyć szeregi i z koni." Kazaliśmy konie karmić w torbach po obozowemu, tu już starzy żołnierze byli nauczycielami. Kapitan podjechał pod karczmę i kazał żołnierzom dać po pół kwaterku wódki. Największa trudność była z pojeniem koni, bo w rzece pić nie chciały, ale za to później ze wszystkiem się te pieszczochy godziły.

Przed godziną 8mą rano stanęliśmy w Międzyrzecu, zastaliśmy już szwadrony gotowe, na nas tylko czekające, jako na najdalej stojących. Zaledwośmy się sformowali, nadjechał jenerał Suchorzewski, przejechał przed frontem, przy nim adjutat Kotkowski. Po zwykłem powitaniu, rozeszła się komenda: „3ma w prawo zachodź, marsz!" Trębacze jak zwykle wypłacili ułańskie długi i wszelkie pretensye....

Ruszyliśmy traktem ku Siedlcom, ukazał się także w powozie pułkownik Korytowski z podwiązaną twarzą; jakoś mu fluksya, serce, zęby i słuch zainflamowała. Podpułkownik Bogusławski prowadził pułk. Spotkaliśmy w drodze aptekę polową, ambulanse, furgony, kuźnią polową, kąsę i kancelaryę pułkową. Widocznem było, że wychodzimy zupełnie, ale dotąd nie powiedziano nam dokąd. Różne tylko głuche wieści obiegały. Oddaliwszy się może milę od Międzyrzeca zatrzymano pułk, kazano w czystem polu sformować czworobok ze szwadronów; w środku stanęli: Jenerał Suchorzewski i jego adjutant, podpułkownik Bogusławski, major Chmielewski i cały *corps* oficerów różnych stopni.

Wówczas przemówił podpułkownik, że w Warszawie wybuchło powstanie, że wojsko nasze zmusiło Wielkiego Księcia do opuszczenia stolicy i kraju wraz z gwardyami, i że na Brześć litewski wraca do Rosyi, a czego od nas kraj żąda odczytanem zostanie. Tu adjutant jenerała Kotkowski odczytał wezwanie od Rządu narodowego w gorących słowach, wzywające pułk do Warszawy dla obrony kraju, zawiadamiając, że dyktaturę przyjął jenerał Chłopicki. Co się wówczas działo, tego do zawarcia powiek nie zapomnę. Chwili tej opisać byłoby nie podobna. Kazano zsiąść z koni, a że czas naglił po obozowemu pospiesznie popaść konie; szwadrony, które daleki marsz zrobiły, koniecznie tego potrzebowały. Zalecono pośpiech i popas trwał nie długo, w krótce zatrąbiono na koń. Marsz odbywał się gwarno i wesoło. Przed Siedlcami muzyka pułkowa grała marsza, następnie kilkunastu podoficerów śpiewało masz Dąbrowskiego. Śpiew ten nie wytrzymałby krytyki, jednakże ogólny zapał wzmógł się nie do opisania, Cała ludność miasta wyległa i witała przybywających.

Jeden szwadron, który był na służbie w sztabie pułku i nie daleki marsz zrobił, stanął w rynku i kazano mu zsiąść z koni; trzy szwadrony pomaszerowały za miasto, gdzie były stajnie skarbowe i duży plac musztry, na którym się rozłożyły. Wszystko na tym placu zastaliśmy przygotowane do karmienia koni: siano, owies i wodę w różnych naczyniach, oddano to wachmistrzom szwadronowym do rozdzielenia, znalazła się także beczka wódki i tytoń dla żołnierzy. Kto to wszystko przygotował nie wiem, ale to pewna, że to był wojskowy, który dobrze znał potrzeby żołnierze. Jedzenia dla żołnierzy tyle naniesiono, że dwa pułki nie jeden można było pożywić. Wyżsi oficerowie pozostali w mieście, gdzie przygotowano posiłek. Młodsi zarządziwszy porządek w szwadronach, powrócili do miasta do wspólnego stołu. Zjazd z okolicy był liczny, stało dużo powozów; w domu na przyjęcie przeznaczonym w kilku pokojach zastawiono stoły różnemi mięsiwami jako najstosowniejszemi do przyjęcia dla takiej zbrojnej drużyny, a powitani od Gospodarzy wzięliśmy się pospiesznie do pożywienia, uwolniwszy się tylko od kaszkietów, mieszcząc się gdzie kto mógł i jak mógł. W użyciu różnych trunków, których nie brakowało, wszyscy ogólnie byli skromni. Chwila zanadto była uroczystą, wszyscy byli upojeni, ale zapałem; pożywieni opuściliśmy sale cichaczem. Spieszno nam było do szwadronów, a to tem więcej, że szwadron, który stał w rynku już odmaszerował. Powróciwszy na plac zastaliśmy wszystko w porządku, żołnierze zadowoleni, że dobrze nakarmili konie, sami pożywieni i cokolwiek podchmieleni rozmawiali z mieszczanami, a byli i znajomi, bo tu stała nasza rezerwa, przez którą prawie każdy przechodził nim wszedł do pułku. Wypoczynek trwał ze trzy godziny, który się należał, bo konie i ludzie pośpiesznym marszem zmęczone; wkrótce pokazał się nasz kapitan a obszedłszy szwadron, że zastał wszystko w porządku bardzo był zadowolony. Odtąd mieliśmy oznaczone stacye spoczynku; poszły rozkazy od właściwej władzy, by wszystko było przygotowane pod najsurowszą odpowiedzialnością, chociaż tego rygoru nie było potrzeba, bo wszyscy i wszędzie z największą gotowością wszystkiego dostarczali. Jakoż wkrótce wszyscy komendanci szwadronów, nakazali munsztuczyć konie, nadciągnął także sztab, zatrąbiono „na koń" i w tym samym porządku puściliśmy się w dalszą drogę. Każdy szwadron miał oznaczoną miejscowość na spoczynek, w tak więc pośpiesznym marszu w miasteczku Kałuszynie zatrzymał się szwadron. Była to własność starego niecnoty, jenerała Różnieckiego chętnieby żołnierze zrobili jaki wybryk, ale kapitan surowo tego zakazał z uwagi, że się w ten sposób żołnierz demoralizuje.

Stanęliśmy dnia 5 grudnia przed południem, wchodząc z muzyką na Pradze. Przyjęto nas z uniesieniem największej radości, bo chodziły pogłoski, że wielki Książę wracając do Rosyi na Brześć Litewski zgarnął nasz pułk po drodze, dla tego to tak się cieszono naszem przybyciem. Pułk się sformował na placu i wysłano z doniesieniem do Warszawy, że czekano dalszych rozkazów. Wkrótce z wielkiem zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że mamy tąż drogą wrócić do Siedlec, zkąd pułk uda się do Węgrowa na posterunek. Ogólne było nieukontentowanie, po co było forsowemi marszami robić 24 mil drogi, kiedy rozkaz mógł nas w Siedlcach zawiadomić o naszym przeznaczeniu. Kazano zsiąść z koni, po obozowemu popaść, wysłano natychmiast konnego posłańca z zawiadomieniem, że pułk temiż samemi etapami powraca. Praga pożywiła żołnierzy. My zmartwieni, że czuć jakiś nieład w rozporządzeniach, z gościnności poczciwych Prażanów małośmy korzystali; żałowaliśmy biednych koni, które się bez potrzeby niszczyły.

Po dwóch godzinach spoczynku, zatrąbiono na koń, była może godzina 2 po południu, wracaliśmy nocą do tych stacyj, z których wyszliśmy. Witano nas z wielką pociechą, bo się obawiano, że wojsko cofnie się za Wisłę a oni na łup Moskalom zostawieni będą, chociaż tak się niestety później stało.

(*Dokończenie nastąpi*).

z narażeniem go na widoczne niebezpieczeństwo, a to wszystko nie w interesie zachowania starożytnéj świątyni lub wewnętrznego jéj przeznaczenia, taka fabryka nie dałaby się usprawiedliwić nawet zamiarem postawienia tam pomnika Piusa IX, zwłaszcza, że pomnik taki postawiony być może w każdym innym kościele z pominięciem radykalnych fabryk.

4) Projektowane dekoracye zmodernizowałyby część kościoła, wprowadziłyby przeto dysharmonię w wewnętrznym charakterze kościoła. Nareszcie

5) Komitet pomnika Piusa IX nie ma prawa rozrządzania katedrą lub jéj kaplicami i stawiania tam pomników. Jest on wprawdzie upoważniony do zbierania składek na pomnik Piusa IX, lecz ztąd nie wynika dlań prawo przeistaczania któregokolwiek z kościołów krakowskich, a jakkolwiek kapituła katedralna potwierdziła w mowie będące plany, to zatwierdzenie to nie jest jeszcze wyraźnem pełnomocnictwem, dla tego magistrat nie może uznać kompetencyi komitetu.

W piśmie z dnia 8 sierpnia b. r. Komitet na poparcie swego podania o zatwierdzenie planów podnosi, iż sprawa ta obchodzi żywo cały ogół prowincyj polskich.

Stanowisko Magistratu nie może tu być inne, jak tylko budowniczo-policyjne, dla tego też Magistrat odmowną swą decyzyę oparł wyłącznie na powodach natury budowniczo-policyjnej i mógłby na nich poprzestać. Atoli wyzwany przez Komitet powyższą uwagą na pole narodowe, nie może się zamknąć w milczeniu, lecz wypowiedzieć musi, że ze stanowiska narodowego przemawiają przeciw przedłożonym planom silniejsze jeszcze motywa, aniżeli ze stanowiska policyi budowniczej.

Katedra na Wawelu jest zarazem panteonem narodowym. Wszystko w niej, posąg, grób, trumna, pomnik, każdy nawet kamień tchnie polskością. Nie było wprawdzie ustawy, którąby w tej mierze coś orzekała, lecz silniejsza od ustaw tradycya narodowa tylu wiekami uświęcona sprawiła, że na Wawelu uwiecznione są same tylko polskie znakomitości, a jakiekolwiek wielkości świata pojawiały się w dziejach innych narodów, żadnej z nich nie znajdziemy na Wawelu, gdyż tradycya narodowa chciała w tej świątyni mieć przybytek wyłącznie Polakom poświęcony. Wprowadzenie Piusa IX na Wawel, byłoby pierwszym w tej mierze wyłomem, a jakkolwiek wielki ten Papież jest przedmiotem uwielbienia u narodu polskiego, wyłom będzie zawsze wyłomem, a co gorsza, przez wyłom taki wcisnąć się mogą inne także wielkości, któreby swoją tam obecnością zamąciły odwieczną harmonię, jaka między dotychczasowemi mieszkańcami Wawelu panuje.

Zasługa to nie dzisiejszego pokolenia, że na Wawelu mamy panteon narodowy, któregoby nam inne narody pozazdrościć mogły — to zasługa wieków; obowiązkiem przeto jest dzisiejszego pokolenia nie zdziałać nic samowolnie przeciw tradycyi wiekami uświęconej, lecz strzedz i chronić narodowego skarbu od wszelkich przypadkowości i odkazać go przyszłym pokoleniom nie tylko co do wewnętrznej struktury kościoła, ale także co do jego wewnętrznego przeznaczenia i wewnętrznego nastroju w takim stanie, w jakim nam został przekazany.

W końcu Magistrat nadmienić musi, iż opóźnienie w wydaniu decyzyi nastąpiło nie w skutek opieszałości, jak się szanownemu Komitetowi zdawało, lecz z powodu ważności sprawy i zaszłej potrzeby wszechstronnego badania.

Kraków 24 sierpnia 1879.

(podp.) *Dr Zyblikiewicz.*

Rada szkolna okręgowa zamiejska mianowała tymczasowymi nauczycielami i nauczycielkami: Tomasza Klimondę w Piekarach, Józefę Gąsiecką w Rybny, Rudolfa Willimka w Libiążu, Stanisława Hołdrowicza w Paczółtowicach, Aleksandra Jabłońskiego w Chrzanowie, Józefa Chmiela w Jaworzniu i Władysława Zieję w Czernichowie.

Kierownik ministerstwa oświaty i wyznań nadał posadę nauczyciela gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie Wiktorowi Kłakowi, profesorowi gimn. w Złoczowie; posadę zaś nauczyciela w gimnazyum przemyskiem Włodzimierzowi Aleksandrowiczowi; dalej mianował nauczycielami gimnazyalnymi suplentów: Leona Rudnickiego w Tarnopolu, Franciszka Tomaszewskiego w Przemyślu, Ignacego Tychowicza w Brzeżanach, Józefa Winkowskiego i Franciszka Nowickiego w Rzeszowie, Teofila Gruszkiewicza w Kołomyi, Jana Werchrackiego w Stanisławowie; wreszcie X. Jana Eiselta nauczycielem religii rz. kat. w szkole realnej w Stanisławowie.

Minister sprawiedliwości pozwolił notaryuszowi w Skawinie Wacławowi Adamskiemu przesiedlić się do Podgórza.

Wiedeń 10 września. Wspomnieliśmy wczoraj, że między przedłożeniami rządowemi, które w nowej Izbie deputowanych wniesione być mają, znajduje się także przedłożenie o kompetencyi Rady państwa w kwestyach dotyczących administracyi Bośni i Hercegowiny. *Fremdenblatt* otrzymuje ze strony węgierskiej wskazówki, które uprawniają nadzieję, jak dziennik ten twierdzi, że przedłożenie to uczyni najzupełniej zadość wszystkim dążeniom, skierowanym ku temu, aby zastrzedz reprezentacyi ludów prawo ingerencyi. „Wiadomo, pisze dalej *Fremdenblatt*, że z początku, gdy pojawiła się kwestya, jak ma być uregulowaną kontrola nad administracyą krajów zajętych, najrozmaitsze czyniono wnioski. Proponowano, aby z delegacyj zrobić forum kompetentne parlamentarne, a gdy się okazało, że się to przeprowadzić nie da, zaproponowano ze strony węgierskiej bil *ad hoc*, któryby reprezentacyi ludów w Węgrzech i Austryi nadawał moc ingerencyi parlamentarnej. Tymczasem rząd austryacki bronił zapatrywania, iż wydaną być musi ustawa, którąby rozszerzała prawa konstytucyjne parlamentu i regulowała je w drodze prawnej. Zapatrywanie to rządu austryackiego utrzymało się i oba parlamenty będą miały sposobność oprzeć się niebezpieczeństwu, aby administracya krajów zajętych nie stała się dla państwa źródłem przeciążenia finansowego. Przedłożenie bowiem, trzymając się zasad możebnej oszczędności, obraca dochody z krajów zajętych na koszta ich administracyi. Gdyby zaś potrzebne były inwestycye, na które potrzebaby użyć funduszów państwa, wówczas oba parlamenty w Wiedniu i w Peszcie będą musiały wpierw udzielić swego zezwolenia na obciążenie państwa. Te krótkie wskazówki dozwalają przypuszczać, że kwestya podczas ostatniej sesyi tylokrotnie narzucana rozwiązaną wreszcie zostanie w sposób, który uczyni zadość żądaniu wszystkich, którzy w współdziałaniu parlamentu widzą największą obronę finansów państwa".

— Pobyt N. Pana w Lincu d. 7 b. m. stanowił wspaniały objaw lojalności i wierności dynastycznej. W odpowiedziach swoich na przemówienia burmistrza i komitetu urządzającego wystawę wyraził N. Pan żywe zadowolenie swoje, że wpośród lojalnej ludności górnej Austryi może się osobiście przekonać o jej postępie na polu przemysłu i rolnictwa. Po zwiedzeniu kilku publicznych zakładów N. Pan wieczorem 7 b. m. odjechał do Ischl.

— Zjazd stowarzyszeń śpiewackich w Pradze wart zapisania, bo stanowi objaw wcale charakterystyczny. Około 1100 śpiewaków niemieckich udało się w uroczystym pochodzie z muzyką i chorągwiami z niemieckiego kasyna do nowomiejskiego teatru, a wszędzie witała ich najserdeczniej ludność obydwóch narodowości. Jest to zawsze symptom przejednania umysłów, objaw zgody, którój pragnienie coraz głębiej wnika w ludność. Jakoż przewodniczący niemieckiego stowarzyszenia śpiewaków wygłosił mowę, w której gorącemi słowy wyraził życzenie, aby obie narodowości kraju szły z sobą ręka w rękę, połączone szczerą przyjaźnią i niezachwianą niczem lojalnością. Po odśpiewaniu pieśni programowych zażądała rozentuzyazmowana publiczność odśpiewania hymnu ludowego. Była to według organów urzędowych wzniosłachwila, gdy 1100 śpiewaków zaintonowało hymn ludowy a cała publiczność, powstawszy z miejsc, śpiewała razem.

— Do *Ellenöra* piszą z Wiednia: D. 23 września odbędzie się pod przewodnictwem Cesarza wspólna Rada ministrów, na którą przybędzie także z Ostendy prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza. Zaraz po niej wyjedzie hr. Andrassy do dóbr swoich, gdzie zostanie aż do zebrania się delegacyj wspólnych, w których weźmie udział jako delegat Izby magnatów. Onegdaj otrzymał hr. Andrassy pismo od lorda Salisburego wyrażające najserdeczniejszy żal, że skończy się między nimi stosunek urzędowy, który angielski minister spraw zagranicznych bardzo cenił, wiedząc, że miał do czynienia z silnym i prawym charakterem.

Bośnia i Hercegowina.

Marsz na zajęcie linii Limu i pozycyi nad Czelebiną w Taszlidży (Plewlie) rozpoczął się 8go b. m. z rana w dwóch kolumnach, z których zachodnia przeznaczona do obsadzenia Taszlidży nocowała w Kryczy i miała stanąć już 9go wieczorem w miejscu przeznaczenia swego; wschodnia zaś zajęła zaraz pierwszego dnia Priboj nad Limem i nocowała w Banii, zkąd drugiego dnia miała wymaszerować do Priepola, i stanąć tam wieczorem.

Marsz, mimo uciążliwości dróg, na które nadchodzą liczne narzekania, odbywa się z należytym pośpiechem. Pośpiech ten umożliwiła stosowna organizacya oddziałów złożonych z piechoty do służby w górach wyćwiczonej i opatrzonych w artyleryę górską. Oddziały te nie prowadzą za sobą wozów z żywnością i amunicyą; transport ten uskutecznia się na objuczonych mułach.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 11 września.

W poniedziałek, jak się dziś dowiadujemy, odbyła się w kościele św. Floryana uroczystość jubileuszu 50-letniego kapłaństwa X. Józefa Wilczka dra teologii, kanonika katedralnego krakowskiego, kanonika honorowego tarnowskiego, b. profesora teologii pastoralnej i homiletyki w Uniwersytecie Jagiellońskim, nadzw. członka Akademii Umiejętności, proboszcza kościoła św. Floryana na Kleparzu. Czcigodny jubilat w obecności X. biskupa Dunajewskiego i licznej asysty duchowieństwa odprawił w kościele św. Floryana ofiarę mszy św. i przystąpił do rozrzewniającego obrzędu ściskania głów i udzielania błogosławieństwa. Po uroczystości kościelnej nader liczne grono osób duchownych i świeckich zgromadziło się w mieszkaniu X. kanonika Wilczka, gdzie jubilatowi składano powinszowania. Szanowny gospodarz podejmował obiadem wielu dawnych kolegów ze stanu duchownego i z pośród profesorów uniwersytetu. Kilkadziesiąt osób zasiadło do stołu, a między nimi dostojnicy kościoła i mężowie zajmujący stanowiska zaszczytne w naszem społeczeństwie. X. kanonik Wilczek wielką zacnością kapłańskiego charakteru umiał sobie zjednać ogólną cześć, a serdeczną przyjaźń wśród duchowieństwa tak dyecezyi tarnowskiej, wśród ktorej przez długie lata jako profesor seminaryum i kanonik kapituły przeważny wywierał wpływ, jak i w Krakowie, gdzie od lat kilkunastu spełnia wysokie funkcye kościelne i zajmował katedrę uniwersytecką.

— Hrabina Alfredowa Potocka, żona Namiestnika, przejechała wczoraj z Wiednia przez Kraków do Łańcuta.

— Na pokrycie kosztów naprawy kamiennej balustrady przy kościele na Skałce otrzymaliśmy od N. N. 9 złr.

— P. Bogel, murzyn popisywał się wczoraj w ogrodzie Strzeleckim, jako śpiewak. P. Bogel jest tenorzystą, głos ma silny i czysty; śpiewał z towarzyszeniem orkiestry, która bardzo dobrze wywiązała się z zadania. Koncert miał cechę dość oryginalną, bo naprzód koncert wokalny w ogrodzie, a do tego murzyn śpiewający jako koncertant, są to rzeczy nie zwykłe. Śpiew p. Bogla bardzo się podobał dość licznie zgromadzonym słuchaczom, którzy darzyli go hucznemi oklaskami, tak, iż nawet musiał powtarzać niektóre ustępy.

— Donoszą nam o przykrem *qui pro quo*, które się wydarzyło w niedzielę na dworcu kolei. Pociąg południowy odchodził do Galicyi, kiedy jeden z odjeżdżających p. G. zapytany przez komisarza policyi o nazwisko, gdy się wzbraniał go wymienić, wezwanym został, aby wysiadł z wagonu. Policyant na rozkaz komisarza przeprowadził podróżnego do małej izdebki służącej na dworcu kolei za areszt. P. G. protestował, że ma pilny interes wyjeżdżać, że jest ogólnie znany w naszem mieście, ale za nim zdołano przekonać się o pomyłce co do osoby poszukiwanego a zaaresztowanego, pociąg odszedł. Zajście to nieprzyjemne miało licznych świadków na dworcu, dla tego winniśmy go nie przemilczeć. P. G. jest synem zacnego obywatela w Bocheńskiem, uczniem uniwersytetu krakowskiego i tylko przypadkowe podobieństwo rysów twarzy do opisu jakiejś osoby poszukiwanej przez policyę usprawiedliwić może to niezwykłe w dzisiejszych czasach *qui pro quo* tem bardziej, że komisarz policyi na dworcu kolei znanym jest powszechnie zarówno z bystrego oka fizyonomisty, jak i z wielkiej uprzejmości.

— Otrzymujemy następujące doniesienie:

Dnia 7go września b. r. rozpoczął się za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej kurs nauki rolniczej przy szkole w Zabierzowie, w obecności na uroczystość otwarcia kursu zaproszonych obywateli, nauczycieli sąsiednich szkół i licznie zgromadzonych włościan i młodzieży szkolnej. Zebranie zagaił przewodniczący mu p. Julian Konopka, właściciel Modlnicy, tłomacząc włościanom w długiej przemowie cel tej nowej instytucyi, jej wielką wartość dla nich, zachęcając zarówno starszych jak i młodszych do pilnego uczęszczania na wykłady niedzielne tego kursu, od włościan bowiem zależeć będzie, czy ten kurs stale zaprowadzonym zostanie w Zabierzowie, gdyż Rada szkolna krajowa na dwa lata jako na próbę takowy ustanowiła, przeznaczając odpowiednie na ten cel fundusze. Rękojmie zaś, że nauka powinna znaleść ze strony włościan dobre przyjęcie i poparcie widzi mowca w tem, że Rada szkolna krajowa program nauki przepisała a przeprowadzenie onegoż poruczyła p. nauczycielowi szkoły w Zabierzowie, Myszalowi, który w zawodzie nauczycielskim znany jest ze swej pilności i gorliwości a między włościanami posiada wiarę, gdyż nietylko, że skutecznem leczeniem bydła często im w pomoc przychodzi, lecz przez długie lata udziela nauki sadownictwa i pszczelnictwa, a zwłaszcza dobrze prowadzonem gospodarstwem przekonywa włościan, że nietylko teoretyczne posiada wiadomości, ale że także i praktycznie umie je zastósować. Po przemówieniu p. Konopki p. Myszal odczytał program nauki kursów rolniczych, na których będą udzielane teoretyczne przysposabiające wiadomości z fizyki, chemii i historyi naturalnej, jakoteż zaznajomienie z przyrządami i machinami rolniczemi, dalej zaznajomienie z drzewami owocowemi, tudzież z takiemi, które służą do budowli i wyrabiania przyrządów i sprzętów gospodarskich. Zaznajomienie z minerałami niezbędnie potrzebnemi do rozpoznania roli i do jej uprawy; poznanie własności gruntów i uprawy onegoż w każdym kierunku. O nawozach zwyczajnych i sztucznych, o ile te się dadzą zastósować do gospodarstw mniejszych. O chodowli roślin gospodarczych, pastewnych i fabrycznych, o zakładaniu ogrodów warzywnych i sadów, o chodowaniu jarzyn i uszlachetnianiu drzew owocowych, o zakładaniu pasiek i pielęgnowaniu pszczół. Wykładom tym będą towarzyszyć ćwiczenia praktyczne. Odczytanie programu zakończył p. Myszal zapewnieniem, że wszelkich starań będzie dokładał, żeby wykłady swoje uczynić jak najzrozumialszemi i przystępnemi dla wszystkich. X. Strzelichowski, jako pasterz dusz miejscowy, witał nowo powstającą szkołę, życząc jej jak najlepszego rozwoju. Starszym gospodarz'm wyjaśniał, że nie jest dostatecznem tak robić w roli, jak ojcowie robili, ale trzeba starać się nauczyć, jak też inni ludzie robią, którzy poświęcając się pojedynczym gałęziom nauki gospodarstwa daleko więcej doświadczenia osiągnąć mogli, tak też gospodarze starsi dowiedzieć się mogą w szkole o prostszym sposobie uskutecznienia niejednej pracy, przez co nietylko sami sobie lepiej uprawią, niejedno lepsze ziarno nauczą się siać, co im daleko większe korzyści przyniesie, ale oszczędza sobie czasu i będą mogli częściej iść na zarobek. Ci co teraz mało mają, jeżeli będą korzystać ze szkoły, to z czasem sami, opłaciwszy podatki nietylko, że na swoje potrzeby dosyć mieć będą, ale biednego zaopatrzyć i na chwałę Bożą ofiarować coś mogą. Po kościele, który jest pierwszym, zalecił proboszcz włościanom szkołę, jeżeli niektóry z niej mało korzyści wyniesie, to przynajmniej niczego złego w niej się nie nauczy. W końcu przemówił hr. Sobiesław Mieroszowski zwracając uwagę zgromadzonych na to, że instytucye naukowe polskie ze strony rządu doznają ciągłe poparcia, gdy tylko okaże się potrzeba, a o ile na to środki pozwalają, zostają zakładane szkółki fachowe, mające na celu polepszenie bytu materyalnego ludności. Wezwał więc zgromadzenie, ażeby uznając staranie władz krajowych i rządu o powiększenie ilości szkół w naszym kraju, a okazując Monarsze wdzięczność za Jego ojcowską opiekę nad nami, wzniosło okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana. Okrzyk ten został potrójnie przez zgromadzenie wzniesiony, a pierwszy wykład rolniczy dla spóźnionej pory na przyszłą niedzielę odłożono.

— **Trzemeśnia** d. 9 września.

W dniu wczorajszym obchodził tutejszy proboszcz X. Jan Morongfi 50-letni jubileusz kapłaństwa swego; kapłan zacny, powszechnie poważany, który w czasie 41-letniego zawiadywania tutejszem duszpasterstwem położył wielkie zasługi około kościoła i szkoły, cieszy się zaufaniem i szacunkiem nie tylko swych parafian, ale także kondekanalnych swych i sąsiadów, nareszcie Władzy dyecezyalnej, która go za zasługi zaszczyciła expozyturą kanoniczną. Parafianie zaś dali dla teraźniejszego jubilata największy dowód szacunku w smutnej pamięci r. 1846, wtedy, gdy sąsiedzi jego parafię opuszczać i z życiem uciekać musieli, że nie wyrządzili mu najmniejszej przykrości, ale nadto pozwolili mu ochronić dwie osoby, które u niego szukały schronienia i ratunku swego życia i mienia. To też gdy o świcie dano wystrzałami z moździeży znak, że się rozpoczynać będzie wielka uroczystość, spieszyli parafianie tłumnie, aby wziąć udział w tej uroczystości, przybyli księża kondekanalni i dwóch z obcego dekanatu, obywatele z sąsiedztwa, dalej ci, którym jubilat udzielił dobrodziejstw hojną ręką, a którzy w kraju na różnych posadach pożyteczne zajmują stanowiska, nareszcie lud z sąsiednich parafij. W skutek nadwątlonego zdrowia odprawił X. Jubilat w asystencyi tylko mszę św., poczem dopiero rozpoczęła się właściwa ceremonia. W mieszkaniu jubilata zgromadziło się duchowieństwo i goście a lud na podwórzu. X. Kowalczyk, em. poddziekani i proboszcz z Zakliczyna miał do jubilata czułą przemowę i wręczył mu krzyż ofiarowany przez księży kondekanalnych. W kościele rzęsiście oświetlonym przyczynił się do większego oświetlenia łuk ozdobnie ubrany, na którym gorzało 50 świec, uklęknął ksiądz Jubilat przed wielkim ołtarzem a po odśpiewaniu *Veni Creator* i odmówieniu modlitw włożył X. Brańka, poddziekani i proboszcz z Dobczyc jubilatowi na głowę zieloną koronę i wręczył mu laskę z krzyżem, poczem jubilat błogosławił ludowi, który z płaczem kornie padł na kolana. Następnie odprawił sumę X. kan. Opidowicz ze Sułkowic, w czasie której miał kazanie X. Fiedor, proboszcz z Drogini, w którem wymownie podniósł zasługi jubilata i składał mu życzenia. Po sumie odśpiewano *Te Deum* i odmówiono przepisane modlitwy, poczem z procesyą odprowadzono jubilata na plebanię, gdzie duchowieństwo, deputacya parafian, p. Śliwiński, inspektor szkół z Myślenic, poruczając opiece dalszej szkołę miejscową i przybyli goście składali mu życzenia prosząc o błogosławieństwo, którego im jako też swym dawnym parafianom Wiśniowej na prośbę X. Zembrzyckiego udzielił. Uroczystość ta zrobiła na biorących w niej udział wielkie i głębokie wrażenie, a ci, którzy do uświetnienia się tejże przyczynili dali X. Jubilatowi dowody, że umieją oddać cześć zasługom jego, jakie w skromności swego ducha w swem zaciszu położył.

— W dobrach swoich Tczyca umarł, jak nam donoszą, d. 3 b. m. hr. Edward Bukowski. Gorliwy katolik, wierny syn ojczyzny, niezłomne, chociaż czasem sprzeczne z zapatrywaniem większości żywił przekonania. Żadne względy z obranej niezdołały go sprowadzić drogi. Tą drogą niezachwiany przebiegł żywot cały. Niezwykłe posiadając zasoby nauki i wiedzy, głęboki myśliciel, dla zbytniej skromności, nieogłaszał drukiem pism swoich, bogatych w poważne poglądy i rzadkiej piękności polszczyzną skreślonych. Nagrodę cnót swoich znalazł w własnem sumieniu, w uznaniu sąsiadów, którzy go na barkach do grobu zanieśli, w poświęceniu żony Maryi z Walewskich, która przykuta do łoża chorego przez kilkanaście miesięcy pełniła ten święty obowiązek jak na kapłankę ogniska domowego przystało.

— Z polecenia prokuratoryi rządu we Lwowie skonfiskowano tam wczoraj Nr 208 *Dziennika Polskiego* i Nr 208 *Gazety Narodowej* za odezwę Ottona Hausnera do wyborców tutejszych, tudzież Nr 94 *Słowa* za korespondencyę „z turczańskich gór."

— Wspaniałą uroczystość religijną obchodzono w Jarosławiu. Odbywał się akt koronacyi Naj. Panny w cerkwi tamtejszej, a na uroczystość tę zjechał Najprzewielebniejszy X. biskup Stupnicki w towarzystwie księży kanoników Szaszkiewicza i Kordaszewicza. Czcigodny pasterz witany był serdecznie przez mieszkańców miasta i olbrzymie tłumy ludności wiejskiej, a u bramy tryumfalnej przyjmowała go Rada gminna i duchowieństwo obu obrządków. Dnia 8 b. m. z rana celebrował X. biskup w cerkwi, a na nabożeństwo przybyła także szlachta okoliczna. Książęta Władysław i Jerzy Czartoryscy, hr. Stefan Zamoyski i hr. Władysław Badeni wystąpili w przepysznych strojach polskich. Po nabożeństwie odbył się obiad u proboszcza, na którym wznoszono toasty na cześć Najj. Pana i Jego Świątobliwości Papieża. Napływ ludności z okolic był nadzwyczajny; na uroczystość kościelną zgromadziło się około 25,000 osób.

— Za oszustwo i sprzeniewierzenie depozytów w sumie 50,000 złr., tudzież sfałszowanie weksli w sumie 2,400 złr. aresztowany został w Wiedniu szef kantoru giełdowego „*C. Noll et Comp.*" niejaki Waldowski z Poznańskiego. Aresztowany został również kompanion jego Karol Noll, jako poszukiwany o udział w powyższych zbrodniach.

— W Wiedniu produkował się w zeszłą niedzielę w rotundzie słynny Blondin „bohater Niagary", który to przydomek nosi liczący 55 lat Francuz, od czasu gdy przeszedł po wytężonej linie po nad olbrzymim wodospadem. P. Blondin wskoczył za pomocą podrzucającego przyrządu na cienką linę drucianą, przeciągniętą od zachodniego do wschodniego portalu rotundy, chodził, podskakiwał, tańcował według taktu muzyki, w wysokości sprawiającej zawrot głowy, z taką pewnością, jakby kto inny niepotrafił czynić tego na ziemi. Zawięzywał sobie oczy i kładł głowę w wór niewstrzymując się w pochodzie. Niekiedy pozwalał sobie żartów z publicznością, udając że spada, potem znów zatrzymywał się, aby na krześle, które miał z sobą, wykonywać gimnastyczne ćwiczenia, a nadto brał na plecy człowieka i w końcu przejeżdżał po linie welocypedem. Publiczność podziwiała z drżeniem obawy niepojętą zręczność linoskoczka, lecz największe podobno było jej zadowolenie, gdy się sztuki zakończyły.

— W d. 5 b. m. odbył się w Paryżu w kościele Ś. Trójcy ślub znanej u nas z kilkurazowych występów śpiewaczki Carlotti Patti, siostry sławnej Adeliny, z p. Ernestem Munk. Dokumenta potrzebne do zawarcia małżeństwa, zwrócone z powodu błędu w formie, nadeszły z Włoch w ostatniej dopiero w chwili, tak, że akt ślubny spełniony został przed samym wyjazdem teraźniejszej pani Munk do Australii. Świadkami panny młodej byli margr. de Caux i p. Gardoni; pana młodego pp. Bourdillon i Schirosa impresaria podróży artystycznej do Australii i Kalifornii.

— Liczba izraelitów, rozrzuconych po wszystkich nieledwie krajach ziemi, wynosiła w roku zeszłym, według najnowszych zestawień statystycznych 6 do 7 milionów, a więc prawie tyle, co za czasów króla Dawida. W Europie żyje obecnie przeszło 5 milionów, w Ameryce około półtora miliona, w Azyi 200,000, w Afryce przeszło 80,000 żydów. Z żydów w Europie połowa przypada na Rosyę (2,621,000); w Galicyi żyje ich 575,000, w Rumunii 274,000, w Turcyi 100,000, w Poznańskiem 61,000, we Włoszech 35,000, w Holandyi 70,000, w Anglii 50,000, we Francyi 49,000, w Hiszpanii i Portugalii do 4000, w Szwecyi 1800 a w Norwegii tylko 25. W całych Niemczech naliczono ich przy ostatniej konskrypcyi 512,000, z której to liczby na sam Berlin przypada 45,000; w Austryi żyje 1,375,000 izraelitów, przeważnie w krajach słowiańskich. Żydzi afrykańscy mieszkają prawie wyłącznie w Algieryi; mała tylko liczba przebywa w Abissynii i w oazach pustyni Sahary. W Azyi osiedleni są izraelici przeważnie w Indyach (20,000) i w Palestynie (25,000). W samej Jerozolimie mieszka obok 7000 mahometan i 5000 chrześcian 13,500 żydów. W Ameryce główną, jak się zdaje, siedzibą izraelitów jest Nowy Jork, gdzie posiadają 30 synagog.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Maryannę Piszczkową i Franciszka Szostaka, za sprzeniewierzenie; Magdalenę Szewczykową i Helenę Wiśniewską, za kradzież koszyka z rzeczami; Katarzynę Stypułową, za kradzież odzieży; za pijaństwo dwie osoby.

— Wczoraj w kościele Bożego Ciała furtyan tamtejszy przytrzymał Józefa Mordzińskiego, który się tam ukrył wraz z synem w zamiarze, jak wnosić należy, popełnienia kradzieży.

Teatr Letni. We czwartek d. 11 września: Komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry: *Przed śniadaniem*; komedya w 1 akcie J. Blizińskiego: *Marcowy kawalér*; obrazek ludowy ze śpiewami Wł. L. Anczyca: *Łobzowianie*.— Początek o godz. wpół do 8.

— Dnia 10 września pochmurno, wieczorem pogoda; termometr od 12·0 doszedł do 20·2 C. Barometr prawie bez zmiany; rano o godz. 7ej d. 11 stan jego był 741·8 millim., termometru 12·8 C. Wiatr zachodni.

— W piątek d. 12 września: ŚŚ. Waleryana b. i Gwidona.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 17 *Inżynieryi i budownictwa*, pisma fachowego wychodzącego w Warszawie, zawiera: O niwelacyi barometrycznej, przez Art. Drewnowskiego (dok.); Projekt mostu nad cieśniną kaletańską; Odfosforowywanie w procesie Bessemera i Siemens-Martina, przez S. M. Roguskiego; Domy mieszkalne, ich budowa i urządzenie odpowiednie warunkom hygieny; Nowe budowle warszawskie; System polski koła wodnego M. Rybakowicza; Bibliografia; Ruch konstrukcyjny, Różności techniczne; Ceny metalów; W odcinku: Komunikacye wodne w Holandyi; O przemyśle ze stanowiska ekonomii politycznej, przez W. Żukowskiego (c. d.); Ryciny: Fig. w tekscie i dwie osobne plansze.

Składki na srebrny wieniec

dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu", Marya B. 1 złr.

Na ręce St. Armółowicza złożyli: St. Armółowicz, W. Armółowicz, W. Piaskiewicz, I. Gralewski, R. Wachtel po 2 złr.; W. Kornecki, J. Pszorn, Garbusiński, L. Filipkiewicz, Fr. Kurkiewiczowa, W. Eminowicz, J. Grzybczyk, Romański, Nowak, F. Świątek, A. Świątek, Fr. Grzybczyk, Win. Wajda, Woj. Wajda, Trzciński, Chyłkowski, Wilczyński, Jędrzejewski, J. Perlberg, H. Fritsch, W. Zdechlikiewicz, Gronkowski, A. Lednicer, J. Apter, F. Winter, L. Gottlieb, J. Bajer, J. Kluger, E. Luftig, J. Glajcman, Garfunkel i Wermuth, J. Kosz, W. Tomaszewski, J. Czynciel, Jul. Engel, J. Koral, J. Faden po 1 złr.; datkami po 50 c. razem 29 złr.; drobnemi datkami 1 złr. 40 c. Ogółem 77 złr. 40 c.

Sprawy sądowe.

Kraków 3 września.

Kradzież, czy przypadek?

Przed trybunałem sądu przysięgłych, któremu przewodniczył radca sądu krajowego p. Smolarski, toczyła się rozprawa przeciw Pinkusowi Pinkardowi o kradzież.

„Więc nie wiedziałeś o tem, że w torebce znajdowały się pieniądze?"

„Z psieproszieniem c. k. sądu nie wiedziałem; dopiero, jak już szedziałem w wagienie, otwarłem mój reisetasz, zobaczyłem tych pieniądzów i tak sobie zlękniołem, coby oni nie miszleli, że ja jestem złodziej, że szię nie chciałem wracać, ino pojechałem dalej".

Tak się tłumaczy obwiniony Pinkus Pinkard, 21 letni czeladnik blacharski z Warszawy. Przed przeszło rokiem zbiegłego przed branką i obdartego żydka przyjął w gościnę współwyznawca Jonas Samuel z zawodu furman. Przez rok przeszło dawał mu mieszkanie i wikt i obchodził się z nim jak ojciec. Jitele, 19 letnia córka jego, pokochała Pinkusa, a że ten prowadził się dobrze i zdawał się gorącą miłość Jitli odpłacać również szczerym affektem i wzajemnością, przeto starzy Samuelowie porozumiawszy się z rodziną Pinkusa w Warszawie, postanowili młodą parę połączyć i wymieniono nawet zaręczynowe prezenta. Jitele została uszczęśliwiona złotym łańcuszkiem z medalionem, pan młody nawzajem otrzymał złoty łańcuch do zegarka za 60 złr. Krawiec szył już nawet ślubny hałat, a za 26 złr., przysłane z Warszawy, kupiono pierze na wspólne bety.

„Wszystko biło w porządku" opowiada Pinkus, ale tylko do maja bieżącego roku, gdyż w tym pięknym miesiącu przeznaczonym na wesele, zgromadziły się chmury na pogodnym dotąd horyzoncie gruchającej pary. Młody epuseur powziął śmiałą myśl rozciągnięcia ślubu tylko na posag swej bogdanki, gdyż stary Samuel, a raczej cała rodzina pracując i oszczędzając przez cały rok złożyli 300 złr. na wiano. Znakomitą tę sumę przechowywano z uszanowaniem w wielkim starym pularesie, z czasem jednak gdy wzrost liczby jednoguldenowych banknotów uczynił pobyt jej w rzeczonym pularesie zbyt utrudnionym, przeniesiono ją do torebki podróżnej Pinkusa, którą tenże z Warszawy ze sobą przyniósł i z nielicznym ruchomym swym inwentarzem u Samuelów miał w przechowaniu.

Okoliczność ta, czy Pinkus wiedział, że pieniądze schowane były w jego torbie, czy nie, stanowi o całej jego zbrodni.

Bochater nasz postanowiwszy unieść z sobą balast eterycznych matrymonialnych projektów, wyłudził od matki swej narzeczonej kluczyk od szafy, podniósł niezawiadomiwszy strony interesowane małżeński depozyt i — czmychnął, zabrawszy przez zapomnienie kluczyk od szafy. Udał się „za robotą" jak powiada do Przegini, ztamtąd do Chrzanowa, gdzie był nawet łaskaw przyjąć obiadek u familii wywiedzionej w pole narzeczonej, a nie mogąc prawdopodobnie przeszwarcować się do Królestwa, gdyż tą drogą ominął już raz zbytnią ciekawość i niedyskrecyę paszportową straży granicznej rosyjskiej, powrócił do Krakowa.

Wróciwszy, przypomniał sobie, że trzebaby może oddać zabrane przez pomyłkę pieniądze, postanowił więc wyszukać swego teścia, „a że w nocy bał się iść z taką sumą na Kazimierz", przenocował się więc na Kleparzu i tu Samuela mieszkającego na Kazimierzu z całą skrupulatnością poszukiwał. Dziwna rzecz, nie znalazł go, ale znalazł kogo innego, mianowicie Wolfa Rittermanna, fabrykanta paszportów. Stara ta firma (ośmdziesięcioletni oszust, siedzący właśnie w kryminale za fałszerstwo paszportów) obiecała mu wyrobić za 30 złr. paszport do Rosyi, które mu też Pinkus, zawarowawszy się poprzednio dowcipnie wekslem, wręczył.

Niestety wroga Themis rzuciła błąkającego się Pinkusa w ręce świadka Kleinmünza, który już poprzedniego dnia z hałasu u Samuelów i doniesienia policyjnego dowiedział się o niewinnym figliku kandydata do ręki Samuelowej Jitli. Nie pomogły tłumaczenia się, że to był żart, ani ofiarowanie całej sumy, przedsiębiorczy epuseur został aresztoway i do więzienia oddany.

Od zeznania zatem świadków Samuelowej i Jitli, gdyż stary Samuel zajęty ciągle za domem, o sprawach domowych nie dobrze był poinformowany, zależało uznanie winnym lub uniewinnienie oskarżonego. W śledztwie obie zeznały na jego niekorzyść, przy rozprawie zmieniły jednak zeznania. Samuelowa powątpiewa dziś, czy Pinkus wiedział o pieniądzach w swej torebce, zakochana Jitle odwołuje całkiem swe obciążające niewdzięcznika zeznania. I mimo surowego napomnienia przewodniczącego, że za podobne postępowanie może uledz karze, i nawet natychmiast być aresztowaną, obstaje przy swem ostatniem uniewinniającem zeznaniu.

Dzięki zeznaniu Jitli i obronie p. Retingera, który „z ich łez i wzajemnego spoglądania na siebie" wnosił, że stosunek ich serdeczny nie zmienił się, a zatem jeżeli Pinkus chce pojąć piękną Jitelę, nie miałby żadnego powodu okradzenia jej, mimo zarzutów prokuratora p. Fettera, przysięgli 7 głosami uwolnili oskarżonego.

Pinkus został zatem uwolniony, ale przeciw Jitli Samuelownej zastrzegł sobie prokurator dochodzenie o fałszywe świadectwo.

Gospodarstwo handel i przemysł

Towarzystwo rybackie krakowskie.

Krajowe towarzystwo rybackie w Krakowie proponowało berlińskiemu wspólną pracę w zarybianiu dorzecza Wisły łososiem bałtyckim (*Salmo salar*) opierając się na tem, że źródłowiska przytoków wiślanych znajdują się w naszym kraju, a łosoś ciągnie do nich Wisłą na tarło, przeto też i jego narybek właśnie tam rozpuszczać należy. Z uwagi dalej, że Towarzystwo berlińskie zarybia od kilku lat Dunaj łososiem kalifornijskim (*Salmo Quinnat*), a Prut wpada do Dunaju, nasze Towarzystwo oznajmiło także zamiar przesiedlenia tego łososia do dorzecza Prutu, by tym sposobem poprzeć pośrednio usiłowania Towarzystwa berlińskiego, a zarazem krajowi przysporzyć jednéj cennej ryby więcéj. W tym też celu Towarzystwo nasze prosiło berlińskie o bezpłatne udzielenie ikry obu łososi. Towarzystwo berlińskie, które swe prace opiera na dorzeczach wód a nie granicach krajów, przystało chętnie na działanie wspólnemi siłami i oznajmiło w nader uprzejméj odezwie, że udzieli nam bezpłatnie dla dorzecza Wisły co najmniej 50,000 ikry łososia bałtyckiego; nadto obiecało obdarzyć nas także ikrą łososia kalifornijskiego dla dorzecza Prutu, jeżeli tylko zdobędzie się na jéj zakupno z własnych funduszów, gdyż żądanej na ten cel subwencyi od Ministeryum rolnictwa w Wiedniu nie otrzymało. Za ten hojny dar w ikrze wartości około 400 marek, który jak tuszymy powtórzy się przez lat kilka, składamy Towarzystwu berlińskiemu szczerą podziękę. Zwracamy się do Rad powiatowych i gospodarczych nad Dunajcem, Skawą i Sołą z uprzejmą prośbą o zawiązanie oddziałów Towarzystwa w okolicy tarlisk łososia, aby tam wychowywać i rozpuszczać jego narybek, gdyż przewożenie tegoż z dalszych stron pociąga za sobą znaczne wydatki, a przy złych drogach opodal kolei także nie małą stratę w samym narybku.

Dla wychowu łososia kalifornijskiego znowu byłyby pożądane oddziały nad Czeremoszem lub Prutem i nad górnym biegiem Dniestru w Samborskiem oraz Stryju w Stryjskiem, tem bardziej, że te oddziały mogłyby dokonać jeszcze i przesiedlenia węgorza do naszych wód czarnomorskich, gdzie tenże darzyłby się podobnie, jak się darzy w Dunaju. Dlatego też Towarzystwo wniosło dotyczące podania do Wydziału Rady powiatowej w Nowymtargu, Samborze, Stryju i Kołomyi z prośbą o przyczynienie się do zawiązania oddziałów w odpowiednich okolicach owych powiatów, nadto upraszało o wychów narybku łososiego w Zakopanem p. Eichborna a w Żabiu p. Gregorowicza oraz członków zarządu dóbr Skarbkowskich Dra Jul. Czerkawskiego. Inne oddziały nad naszemi licznemi wodami górskiemi przyczyniłyby się do rozmnożenia pstrąga i lipienia oraz ułatwiłyby przesiedlenie naszych cenniejszych ryb z jednych wód do drugich, np. głowacicy z Czeremosza do Dniestru i Wisły, czeczugi z Dniestru do Prutu i Wisły.

Magistrat stanisławowski, troskliwy o los łososi rozpuszczonych tego roku w Bystrzycy nadwórniańskiej, usiłował wyjednać czasowy zakaz łowienia ryb w tej rzece, ale starostwo odmówiło temu żądaniu dla braku legalnej podstawy w tej mierze, skutkiem czego zarybienie Bystrzycy łososiami nie może być powodem do wydania zakazu łowienia przez prawa osób trzecich. Wobec tego stanu rzeczy nie pozostaje nic innego, jak pocieszać się nadzieją, że sprawa ustawy rybackiej, wlokąca się od lat 17, a obecnie na nowo podjęta przez ministeryum rolnictwa (*Czas* z dnia 3 września b. r.), zostanie nareszcie wydaną i położy tamę bezprzykładnemu nierządowi w rybołostwie rzecznem, który niezliczone szkody samym właścicielom wód, lecz także udaremnia pożyteczne usiłowania towarzystw rybackich skierowane ku podniesieniu stanu rybnego!

Według oznajmienia starostwa w Krakowie, odmówiło ministeryum rolnictwa subwencyi na środki, celem podniesienia rybołostwa w Galicyi, pomimo najzupełniejszego uznania użyteczności tych usiłowań, a to z powodu braku rozporządzalnych na ten cel funduszów. Również dla braku funduszów nie przychylił się Wydział krajowy do prośby o udzielenie zasiłku na podróż w celu zbadania rzek krajowych, koniecznego do uzyskania dat dla ustawy rybackiej *in spe.* nadmienił wszakże, że jak najchętniej poparłby takąż prośbę wniesioną do sejmu krajowego. Jakże zazdrościć Towarzystwu berlińskiemu uposażonemu przez rząd 20,000 marek, a jeszcze więcej profesorowi Baird w Ameryce, który dostaje od swego rządu po 400,000 marek na cele rybactwa!

Rada powiatowa w Przemyślu pierwsza przystąpiła jako członek do Towarzystwa rybackiego. Obaj delegaci towarzystwa p. G. Stefanowicz w Brzeżanach i inspektor lasowy p. Wł. Hankiewicz w Czerniowcach czynią szczere starania o zawiązanie oddziałów we wschodnich powiatach kraju. Deputowany do Rady państwa p. A. Oborski zamierza zawiązać oddział w Rzeszowie, a emerytowany radca skarbowy p. A. Jana w Nowym Sączu.

Co do rozsiedlenia ryb otrzymało Towarzystwo dalsze dwa doniesienia. Mianowicie przytacza p. Wł. Hankiewicz z Czernowicz: babę, czopa, parmę (?), maryne, płocice, klina, podustwe, głowacicę i pstrąga. Zaś Dr Fr. Stenzel, zastępca notaryusza w Pilznie, prostując podanie p. Bełdowskiego o nierybności Wisłoki (*Czas* z d. 29 sierpnia b. r.), donosi stanowczo, że w Wisłoce pod Pilznem i Jasłem żyją: okoń, jazgar, węgórz, brzanka wielka i mała, kiełb, klonka, ukleja, świnka, szczupak. Następnie z Wisłoka pod Frysztakiem podaje Dr Stenzel te same ryby: okonia, jazgara, węgorza, brzankę wielką i małą, kiełbia, klonka, ukleję, świnkę, szczupaka, co zaś więcéj nie zawiera ryb, jakie przytoczył p. Mizerski z Wisłoka pod Rzeszowem (*Czas* z d. 29 sierpnia b. r.).

Dr M. Nowicki.

Wiedeń 10 września.

Okowita. Na naszem targowisku przy dość żywym ruchu utrzymała się cena bez zmiany 33 złr. Pest, 9 września: —·— złr. — **Wrocław**, 9 września: w miejscu 51·90 mrk. ofiarowano — na wrzesień 51·— mrk. ofiarowano. — **Szczecin**, 9 września: w miejscu 54·60 mrk., na wrzesień 53·60 mrk., na wrzesień-paźdz. 53·— mrk., na październik-listopad 51·70 mrk. — **Berlin**, 9 września: w miejscu 54·90 mrk., na wrzesień 54·50 mrk., na wrzesień-październik 53·60 mrk., na kwiecień-maj 53·60 mrk. — **Paryż**, 9 września: na bież. miesiąc 62·- frank., na październik 61·75 frank., na listopad-grudzień 61·— frk., na stycz.-kwiec. 60·50 frnk.

Nafta. Wiedeń, 10 września: za 50 kilo z dworca z clem 8·25 złr. — **Tryest**, 9 września za 100 kilo bez cła 10·25 złr. — **Brema**, 9 września: za 50 kilo 7·15 mrk. — **Hamburg**, 9 września: w miejscu 6·90 mrk., na wrzesień 6·80 mrk., na paźdz.-grud. 7·30 mrk. — **Antwerpia**, 9 września: za 100 kilo 18·— frk. — **Nowy Jork**, 9 września: za galonę (=2½ kilo) 6½ ct. pap., w **Filadelfii** 6¾ ct. pap.

Wiedeń 9 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1800, średnio-ciężkiéj węgierskiej 1389, ciężkich bagonów 1332; razem 4521 sztuk.

Galicyjską płacono od 30 do 38 złr.; średnio-ciężką węgierską 29 do 38 złr.; ciężkie bagony 33 do 35 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirböck.

Wieliczka 30 sierpnia. Płacono za hektolitr pszenicy 7·92 — 8·86, żyta 4·55 — 5·52, jęczmienia 4·69, owsa 2·15—2·82, ziemniaków 2·40.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 września. *Soleil* donosi o rozmowie korespondenta swego z ks. Gorczakowem w Baden-Baden. Ks. Gorczakow powiedział: mówiłem zawsze, iż dłużéj trwające osłabienie Francyi oznaczać będzie pożałowania godną lukę w europejskim koncercie. Tym opiniom, których nie taiłem nigdy, zawdzięczam bezwątpienia nieprzyjaźń, jaką mnie kanclerz niemiecki zaszczyca. Mówiłem zawsze francuskim mężom stanu, pp. Thiers i Decazes: „Bądźcie silni, jest to nieuchronnie potrzebnem dla waszego bezpieczeństwa i dla równowagi Europy. To, oraz wielką roztropność w stosunkach do pewnych mocarstw, zawsze zalecać będę rządowi francuskiemu.“

Rzym 9 września. Dekretem królewskim z d. 7 b. m. mianowany został hr. Tornielli posłem w Belgradzie, Curtopassi posłem w Atenach, a konsul jeneralny w Bukareszcie Fava posłem w Buenos Ayres. Poseł w Sztokholmie hr. de la Tour przeniesiony zostanie do Rio-Janeiro, a poseł w Buenos Ayres Spinola do Sztokholmu.

Londyn 9 września. Bióro Reutera donosi z Simli: Gubernator z Kandahar poddał się Anglikom. Z Memfis zaś donosi: Kościoły tutejsze są zamknięte, ponieważ żółta febra znów silniéj występuje.

Madryt 9 września Konstytucyonaliści nie będą się sprzeciwiali małżeństwu króla. — Rząd wyśle w październiku tylko 5000 ludzi na Kubę, a dopiero późniéj drugie 5000.

P. Otto Hausner mając wybór między dwoma mandatami do Rady państwa, przyjął mandat z miast Drohobycz — Stryj — Sambor, a zwracając wyborcom lwowskim mandat stołeczny, osobnem pismem usprawiedliwił swoją rezygnacyę. Pismo to zamieszczają dzisiaj dzienniki lwowskie z opuszczeniem ustępu, z powodu którego poprzednie numera skonfiskowane zostały przez policyę. P. Hausner wyraża w tem piśmie przekonanie: iż wyborcy stolicy, postępując z zupełną konsekwencyą wybrać mogą tylko męża stojącego z nim na jednem i tem samem stanowisku.“ Odkąd p. Hausner wyrzekł się uroczyście secesyi, stanowisko jego nie jest jeszcze dokładnie znane.

P. Hausner w piśmie swojem do wyborców lwowskich oświadcza się „za przestrzeganiem sprawy polskiej w całej czystości i niezależności od obcych celów; za porozumieniem się Delegacyi polskiej z Czechami, jako potęga z potęgą (!) na podstawie równości stron i wzajemnego poparcia umówionych spraw, nie zaś za zlaniem się bezwzględnem z Czechami, lub za przyjęciem programu partyi prawa; za polityką ugody i zgody narodowościowej, nie zaś za niepolitycznym odwetem; za nietykalnością autonomii krajowej, swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich; wreszcie za zaspokojeniem żywotnych interesów kraju tak moralnych, jak i materyalnych“. W tych rozmaitych za wszystko jeszcze pomieścić się da i nie widzimy ani jednego punktu, któryby naznaczał wyłączną cechę stanowiska p. Hausnera, chyba tę jedną, że nie chce odwetu na centralistach, a porozumienie z Czechami określa słowami: „potęga z potęgą“. Wyborcy lwowscy jeśliby się mieli zastosować do wskazówek po ojcowsku im udzielonych przez p. Hausnera, w niemałym znaleźliby się kłopocie. Chwila wymagałaby wyboru posła, mającego mir u Słowian i barwę ugodową, antecedencye federalistyczne, p. Hausner zaś czyni zastrzeżenia, z których łatwo poznać sprzymierzeńca liberalizmu wiedeńskiego i obrońcę adresu wiernokonstytucyjnego.

Węgierski minister skarbu hr. Szapary bawi od kilku dni w Wiedniu i bierze udział w naradach ministrów przedlitawskich. Na konferencyach tych chodzi szczególnie o zestawienie kilku projektów do ustaw podatkowych, które obu ciałom prawodawczym mają być przedłożone, oraz o porozumienie się co do oszczędności, jakie w budżecie przyszłorocznym zaprowadzone być mają w etacie ministerstwa wojny.

Książę Mikołaj Czarnogórski nie wyjechał jeszcze z Wiednia; odjazd jego ma dopiero dziś nastąpić. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że między księciem Czarnogóry a ministrem spraw zagranicznych hr. Andrassym toczyły się rokowania w celu uregulowania stosunków handlowych i granicznych między Czarnogórą a Austryą i dlatego książę przedłużył pobyt swój w Wiedniu.

Dotychczasowy marsz kolumn austryackich przeznaczonych na zajęcie części sandżaku Nowobazarskiego odbywa się dotychczas spokojnie i jak donoszono z objawami zadowolenia ze strony ludności miejscowej. Dziś, kiedy wojska zbliżają się już do głównych miejsc przeznaczenia swego, Taszlidży i Priepola, zaczynają krążyć wieści niepokojące. Taszlidżę opuściło dużo mahometan, a reszta ludności ma się znajdować w stanie rozjątrzenia. Prawdopodobność tych wieści wynikać się też zdaje z ostrożności, jaką zachowują władze wojskowe tureckie, postępujące bardzo lojalnie. Dotychczas ustępowały z każdego miejsca w wilię dnia, w którym wojska austryackie zająć je miały, w Taszlidży zatrzymują się celem utrzymania porządku aż do chwili nadejścia wojsk austryackich.

Przerwana misyą bar. Manteuffla i zjazdem w Aleksandrowie wojna podjazdowa, jaką wiodły z niezmierną zaciętością organa berlińskie z petersburskiemi, odnowiła się znów i przybrała charakter osobisty. *Gołos* wynosząc w górę stanowisko jen. Manteuffla i spotkanie dwóch Cesarzów, popełnił nietakt złośliwych wycieczek przeciw kanclerzowi, który zdaniem dziennika petersburskiego doznał przegranéj, skoro nie zdołał przeszkodzić zbliżeniu monarchów. *Nordd. allg. Ztg* z gwałtownością odpiera ironię *Gołosu* i bierze ztąd pochop do wznowienia na dobre kampanii publicystycznéj międzynarodowéj.

Wobec obopólnej dyrekcyi i zupełnego milczenia, jakie zachowują tak sfery zbliżone do Watykanu jak gabinet berliński o stanie układów między Stolicą Śtą a państwem niemieckiem, ciągle to nowe pojawiają się baśnie. Różne dzienniki dyktują Ojcu Śmu listy błagalne o pokój religijnych monarchów, których on nigdy niepisał. Świeżo krążyła po dziennikach pogłoska o takim liście Leona XIII do Króla belgijskiego, w którym miał Papież naprzód się zgadzać na zamierzone reformy przez gabinet nieprzyjazny kościołowi, byle te reformy nieszły dalej. Teraz znów *Pall Mal Gazette* przynosi wiadomość o nowym liście Ojca św. do cesarza Wilhelma, który ma mieć ton prośby o łaskę. O liście tym miał być naprzód zawiadomionym kanclerz ks. Bismark i miał się zgodzić na jego treść. Brakuje tylko, aby dodano, że kanclerz poprawił Papierzowi niektóre wyrażenia jego pisma. Nawet dzienniki liberalne niedają wiary tym pogłoskom, które rozsiewa bajkonośne biuro Reutera lub Stefaniego, a ztamtąd dostają się do dzienników niemieckich. Znanym jest duch pojednawczy, jaki ożywia Leona XIII, ale znaną także niewzruszoność w obronie praw Kościoła i ta najwyższa godność, jaką się odznacza każde jego słowo i każdy krok.

Frankfurt. Ztg dowiaduje się, że w łonie niemieckiego rządu państwowego zgodzono się na prolongatę ustawy przeciw socyalistom, któréj walor kończy się z d. 31 marca 1881. Jest rzeczą prawdopodobną, że na najbliższej sesyi parlamentu zostanie wniesiony stósowny projekt, chociaż dotychczas nie zapadła w tej mierze żadna stanowcza uchwała. W sferach rządowych przekonać się miano zresztą, że represalia zadekretowane w tej ustawie nie były w stanie stłumić ruchu i agitacyi socyalnych demokratów.

Opinia w Anglii wstrząśniętą została do głębi krwawemi wypadkami w Kabulu. Dzienniki wzywają do pomsty jednozgodnie, ale jedne, opozycyjne biorą ztąd pochop do uderzania na politykę obecnego gabinetu, któremu się nie powodzi w Afryce i Azyi, inne zaś sprzyjające gabinetowi wypadek ten oceniają z innego stanowiska. Nie chodzi już tylko o pomstę nad dzikim ludem i zagrożenie emirowi, który o ile był winnym niewiadomo, mówi *Morning Post*, ale chodzi o zabezpieczenie raz na zawsze naszych posiadłości w Indjach od wpływów nam nieprzyjaznych. Wązki już pas rozdziela państwo indyjskie od krajów ulegających supremacyi rosyjskiéj. Z tego tonu pism londyńskich wnosićby można, że wyprawa na Kabul wymierzoną będzie pośrednio przeciw Rosyi. Dzienniki petersburskie nieotrzymały jeszcze opisu rzezi w Kabulu.

Wczoraj miała się odbyć w Konstantynopolu konferencya turecko-greckich pełnomocników. Savfet basza miał przedłożyć pełnomocnikom greckim obszerny memoryał, w którym odpiera oświadczenia i pretensye greckie a rozwija interpretacyę, jaką Porta dać musi 13mu protokółowi kongresu berlińskiego. Słychać, że pełnomocnicy greccy mają polecenie nie składać żadnych dalszych oświadczeń, ale na zasadzie interpretacyi Porty pomienionego protokółu wdać się w dalszy rozbiór rzeczy.

Z Afganistanu nie ma dalszych wiadomości; że rzeczy po znanéj katastrofie w Kabulu szybko się rozwijają, rzecz prosta. Nasuwa się tylko pytanie w jakiem stadyum wojny odwetowéj angielskiéj pojawi się interwencya rosyjska. Dzienniki donoszą, że pełnomocnik wojskowy rosyjski na manewrach pod Königsberg, kiedy nadeszła wiadomość z Kabulu, miał powiedzieć, iż Rosya nigdy nie dopuści do aneksyi Afganistanu. Zdaje się atoli, że Anglicy nie będą wpierw zasięgali pozwolenia w Petersburgu. Starcie przeto jest bliskie.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 11go września. Wczoraj odbył się w Schönbrunn na uczczenie księcia Mikołaja Czarnogórskiego obiad familijny, na którym oprócz obojga Cesarstwa obecni byli także członkowie rodziny panującej. Po obiedzie pożegnał się książę, a dziś odjeżdża do Cetynii.

Wiedeń 11go września. Z Czajnicy donoszą urzędownie pod d. 10 b. m. wieczór: Kolumna jenerała Killicza przybyła rano do Plewlje, gdzie ją oczekiwał batalion wojska tureckiego; przeszła przez miasto z muzyką i rozbiła obóz pod Avetovina, na północ Plewlje, wśród okrzyków wznoszonych z zapałem na cześć Cesarza; ludność chrześciańska uszczęśliwiona jest wkroczeniem.

Berlin 10 września. Półurzędowa *Provinzial Corr.* donosi o zjeździe cesarza niemieckiego z carem w Aleksandrowie i dodaje, że zjazd dał ponownie świadectwo ścisłych stosunków istniejących między obu monarchami.

Berlin 11 września. *Nordd. allg. Ztg* pisze: Wszystkie doniesienia dzienników o mniemanych stosunkach między nuncyuszem Roncettim a Bismarkiem są bezpodstawne. W kołach decydujących nic o tem nie wiadomo, aby Roncetti miał polecenie lub upoważnienie do rokowań z rządem.

Londyn 11 września. Crambrook zwołał Radę indyjską. Związek między Kabulem a posterunkami wojska angielskiego jest podobno przerwany. Powstanie przybrało większe rozmiary, siły Roberta są niedostateczne.

Londyn 11 września. *Daily News* donoszą z Lahory 10 b. m.: Brygada Masseya zdąża z największym pośpiechem ku Kabulowi, aby się połączyć z wojskiem jenerała Roberta. Powszechny marsz przeciw Kabulowi rozpocznie się prawdopodobnie w ciągu dwóch tygodni.

Konstantynopol 10 września. Na dzisiejszej grecko-tureckiej konferencyi dano ze strony Turcyi odpowiedź na oświadczenia greckie. Po długiej rozprawie oświadczyli Grecy, że rządowi swemu muszą zdać o tem raport.

Kursa. — **Wiedeń** 11 września **god. 2 min. 30 po poł.** — **Renta papierowa** 66·50. — **Renta srebrna** 68·—. — **Renta złota** 79·70. — **Losy z r. 1860** 123·20. — **Akcye Banku Narodowego** 820·—. — **Akcye kredytowe** 254·80. — **Londyn** 117·75. — **Srebro** —·. — **Napoleony** 9·34½. — **Lombardy** 79·25. — **Losy z roku 1864** 155·75 — **Akcye kolei Karola Ludwika** 233·—. — **Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej** 136·25. — **Akcye kolei węg. półn.-wschod.** 126·50. — **Anglo-Bank** 129·25 **Obligacye indemn. galic.** 92·50. — **Losy prem. węgierskie** 98·50. — **Akcye kolei Koszycko-Bog.** 111·25. — **Akcye kolei półn. zach. austr.** 125·75 — **6% Listy zast. hipoteczne** 96·50 — **Marki** 57·80. **Ruble** 121·50. — **6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem.** 92·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 11 Września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 —	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 68	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 48	5 60
20 frankówka	9 28	9 50
Imperyał ważny	9 45	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	92 —	94 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	83 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 50
6% listy „ banku hipot.	96 50	97 85
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Priority banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 25	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 1	88 10

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn. — rub. i kop.)

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	231 50	235 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	134 —	137 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 50	20 25
Losy miasta Stanisławowa	22 75	24 75

Wiedeń 10 Września.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 50	66 65
4⅕% „ srebrna	68 —	68 15
4% „ złota	79 80	79 25
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	114 75	115 25
5% Losy z roku 1860 po 500 złr.	123 20	123 60
5% „ „ 1860 „ 100 złr.	125 50	126 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	156 25	156 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 —	156 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	102 50	— —
Bukowińskie	88 50	89 50
Galicyjskie	92 75	93 —
Morawskie	102 50	103 50
Niższo-austryackie	104 75	105 25
Wyższo-austryackie	101 75	102 25
Szlązkie	96 50	— —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7%	86 50	87 —
Węgierskie	87 25	88 —
Węgier. z klauz. 1867	85 50	86 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	111 75	112 25
6% Renta węgierska złota	91 45	91 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	71 6	71 9

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	129 50	129 75
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	179 50	180 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	255 40	255 60
„ „ węgierskie 200 „	247 —	247 25
Depositen-Bank 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	821 —	823 —
Real-Credit-Bank 200 „	169 —	171 —
Unionbank 100 „	88 —	88 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	115 —	115 75
Wied. Bankverein 100 „	134 2	134 50
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	133 75	134 25
Aussig Töplitz 210 „ „	380 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	573 —	575 —
Elżbiety 210 „ 5%	171 75	172 25
Linz-Budweis 200 „ „	156 —	157 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	144 —	144 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2210	2215
Franciszka Józefa 200 „ 5%	144 50	145 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	233 50	233 7
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	111 50	111 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	135 25	135 75
Nordwest austr. 200 „ „	125 25	125 7
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	66 —	66 50
Rudolfa 200 „ „	132 —	132 50
Siedmiogrodzka I. 200 „ „	104 —	104 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	270 75	271 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	81 75	82 25
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	95 75	96 25
Theissbahn (Cisaska) 200 „ „	211 —	212 —
Tramway Wiedeń. 170 „ „	191 50	192 —
„ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	106 50	107 —
„ Nord-Ost 200 „ „	126 —	127 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	122 75	123 52

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	99 —	100 —
Liesing. browaru 100 „ „	— —	— —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 25	116 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 25	97 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 50	92 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 50	92 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	96 5	97 —
6% „ „ Włość.	101 70	101 85
5½% Hipot. Morawskie 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ na w. a.	101 60	101 85
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	73 50	74 50
5½% „ Boden Credit-Institut	99 50	100 —

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. 5%	77 75	78 25
Alföld-Fiume 200 „ „	82 50	83 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	81 50	82 —
Donau-Dampfsch. 300 „ „	100 —	101 50
„ „ 100 i 200 „ 6%	106 25	— —
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	96 —	96 50
„ Em. 1862 300 „ „	95 —	96 —
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	95 25	95 75
„ Em. 1870 200 „ „	93 50	94 —
„ „ 1872 200 „ „	96 50	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	92 75	93 50
Eperies-Tarn. węg. część 300 5%	77 75	78 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. austr. „	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	104 50	105 —
„ poż. 14 million. 1872 „	107 —	108 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	95 75	96 —
„ „ Em. 1878 200 „ „	93 —	94 —
Fünfkirchen-Bárcser 200 „ „	91 —	93 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	103 25	103 75
„ II „ 1867 300 „ „	101 50	102 —
„ III „ 1871 300 „ „	100 50	100 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	93 —	93 50
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	79 —	79 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 80	84 20
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 25	85 75
„ III „ 1868 300 „ „	79 —	79 50
„ IV „ 1872 300 „ „	74 —	74 50
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	69 75	70 25
Neuburg Mariazell 200 „ „	70 50	71 50
Nordwestb. austr. 200 „ „	96 80	97 10
„ „ Lit B. 200 „ „	89 25	89 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	108 7	— —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	86 —	86 50
„ Em. 1869 300 „ „	85 50	86 —
„ Em. 1872 300 „ „	85 25	85 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	102 50	103 50
Siedmiogrodzkiej I. 200 „ „	72 30	72 60
Staatseisenbahn fr. 500 3%	169 —	169 50
„ Em. 1874 500 „	163 —	— —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy 500 fr. 3%	122 —	122 25
„ „ 200 złr. 5%	123 —	— —
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ „ II Em. „ 5%	90 —	— —
„ „ III „ „ „	81 50	82 25
„ „ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	96 50	97 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	72 70	73 —
„ „ II Em. 200 „ „	69 50	70 —
„ Nordost 300 „ „	74 25	74 7
„ „ złotem 200 „ „	89 7	90 —
„ Westbahn 200 „ „	75 25	75 7
„ „ Em. 1874 200 „ „	73 25	74 —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. złr. 100	108 25	108 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	112 75	113 —
„ Węgierskie „ 100	98 75	99 25
3% „ Tureckie fr. 400	20 25	20 50
Kredytowe złr. 100	170 —	170 30
Clary „ 42	36 —	37 —
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	102 —	103 —
Inszpruku „ 20	23 25	24 25
Keglewicha „ 10½	16 —	16 50
Krakowskie „ 20	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	34 —	34 50
Palffy „ 42	35 35	35 75
Rudolfa „ 10½	18 —	19 —
Salma „ 42	46 —	46 50
Salzburgskie „ 20	20 50	21 —
St. Genois „ 42	36 50	37 —
Stanisławowskie „ 20	23 75	24 25
4½% Tryesteńskie „ 105	119 —	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	29 75	30 25
Windischgrätza „ 21	33 25	33 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 60	5 62
20 frankówki	9 34	9 34½
Imperyały rosyjskie	9 62	9 64
Funty szterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 63	10 65
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	57 80
Ruble papierowy za 100	121 75	122 —

Lwów 10 Września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	260 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 35	92 25
4% „ „ „ „ „	84 50	85 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 35	92 25
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 65	97 50
6% „ „ „ włościań. gal.	98 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	92 50	93 50
6% „ pożyczki krajowej	95 —	97 —
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 23
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 9 Września.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	85
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 20
kupon	—	—106
4% Listy likwidacyjne	87 50	88 80
kupon	—	—108
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ 1866	— —	— —

Przy zbliżającym się obchodzie jubileuszu J. I. Kraszewskiego, potrzebnem jest dziełko obznajmiające szerszą publiczność z życiem i zasługami czcigodnego Jubilata, w tym celu opuściła prasę książka p. n.

Pół wieku pracy czyli Rys życia i zasług
J. I. Kraszewskiego
przez
A. Nowoleckiego i Wł. Sabowskiego.

Jestto najobszerniejszy i najzupełniejszy z wydanych dotychczas życiorysów, znakomitego pisarza, z portretem fotodrukowym podług najświeższej fotografii, z podobizną podpisu. Oprócz życiorysu, dziełko to zawiera dokładny spis bibliograficzny wszystkich wydanych i rękopiśmiennych prac J. I. Kraszewskiego, ułożony chronologicznie. — Cena egzemplarza na pap. wel. 1 złr. 25 c.

Jednocześnie wyszło z pod prasy streszczenie tego dziełka, obejmujące 5 arkuszy druku, z drzeworytem za granicą wykonanym. Dziełko to kosztujące 50 cnt. bardzo stosowne na **nagrody pilności.** (1423 6-)

Wszelkie zamówienia na te dziełka przyjmuje Helena Nowolecka przy ulicy Krupniczej L. 16, jak również księgarnia D. E. Friedleina, która tak że debituje za gotówkę PP. Księgarzom.

Administracya „Czasu“ za nadesłaniem powyżej oznaczonej kwoty, ekspedyować będzie.

Podziękowanie.

Wszystkim kolegom ś. p. Stanisława Mynarskiego, starszego inżyniera kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej, zmarłego w Ostendzie 28 sierpnia b. r. — w szczególności zaś p. Leonowi Walewskiemu, starszemu inżynierowi kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej, składa w głębokim smutku pozostała matka wraz z córkami najserdeczniejsze podziękowanie za dozgonną przyjaźń dla niego i za urządzone za duszę nieboszczyka żałobne nabożeństwo, które odbyło się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie dnia 6 września b. r. (2316)

Joanna Mynarska.

Młody wykształcony mężczyzna
chcący się ożenić, poszukuje odpowiedniej partyi. Adres pod lit. **W. K. Nr. 125** poste restante **Kraków.** (2312)



Obwieszczenie.

L. 3346. (2252)

Magistrat król. miasta **Rzeszowa** podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że tegoroczny **jarmark na konie** na Śgo Mateusza przypadający, rozpocznie się dnia **21 września 1879 r.**

Rzeszów dnia 3 września 1879 r.
Burmistrz: *Towarnicki.*

Poszukuje się
guwernantki
na **wieś** do trzech panienek niemieckiego pochodzenia; wymaga się: znajomość języków polskiego i niemieckiego, muzyki celem udzielania wyższej nauki na fortepianie, skromne zachowanie się i wiek nieprzenoszący lat 26. — Reflektujące osoby zechcą się zgłosić pod adresem *S. S* poste restante Bochnia. (2319-1-4)

Siarkan amonowy
(Schwefelsaures Amoniaksalz) mający największą ilość **azotu** (Stickstoff) poleca jako najlepszy sztuczny nawóz. (2254-1-3)

Zarząd Zakładu gazowego
w Krakowie.

Dojrzałe vöslauskie
winogrona kuracyjne
rozsyłam za otrzymaniem należytości **po 40 c. kilo.** Opakowanie policzam najtaniej. **A. Klein,** (2340-1-3)
Vöslau pod Wiedniem, Hochstrasse 65.

Nadzwyczajnej ważności dla
oczów każdego.

Prawdziwa woda na oczy Dra White przez Fr. Ehrhardta w Gross-Breitenbach w Turyngii jest od r. 1822 w całym świecie słynna. Zamówienia na takową, flaszkę po 1 złr., przyjmuje aptekarz **E. Stockmer w Krakowie.** (471)

Wielmożny Fr. Ehrhardt. Pańska prawdziwa Dra White woda na oczy jest rzeczywiście dobrym środkiem; mój sąsiad cierpiał bardzo na oczy, a po użyciu 2 flaszeczek zupełnie wyzdrowiał. Oberstaufen 21 czerwca 1878 r. J. Eibeler. — Pańska prawdziwa Dra White woda na oczy przyniosła ulgę mojej żonie (zamówienie). Remscheid 28 czerwca 1878 r. Wilh. Fillmanns.

Najlepszą lublańską
kapustę i buraki
w beczkach po 25, 50, 100, 150 i 200 kilo polecają po bardzo tanich cenach [2200-1-3]
Moises, Charmatz & Neuwirth
w Lublanie (Laibach).

SALON MÓD
I PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ
Kraków, Rynek 46, I p.
poleca na sezon jesienny wielki wybór **kapeluszy** paryskich i wiedeńskich po cenach od 3 złr. i wyżej. — Obstalunki wykonywują się w 24 godz. (2219-5-)

Agronom w średnim wieku, poszukuje posady rządcy; w razie potrzeby może złożyć kaucyę. — Adres: *A. C.* hotel Pollera w Krakowie. (2318-1-3)

Koncypient adwokacki
z roczną praktyką sądową poniekąd i adwokacką, kończący doktorat, poszukuje umieszczenia. Adres **M. N.** poste restante **Tarnów.** (2311 1 3)

Trzy pokoje,
przedpokój, kuchnia, piwnica i strych są od 1go października do wynajęcia przy ulicy Karmelickiej L. 65. Wiadomość tamże. (2313-1-3)

Dla PP. przedsiębiorców teatrów i amatorów.

Dziesięć zmian dekoracyj z przystawkami roboty dekoratora warszawskiego J. Grońskiego, oraz garderoba teatralna, biblioteka i muzykalia, są z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia. — Wiadomość w Krakowie u *Stankiewicza*, przy moście żelaznym kolejowym nad Wisłą, w domku Nr. 3. (2241-2-3)

W SZCZAWNICY
w górnym Zakładzie
do wydzierżawienia nader korzystnie położony **DOM GOŚCINNY**
mieszczący 40 pokoi z urządzeniem, wraz z salą na restauracyę, obszerną werandą, lodownią, piwnicami, ogrodem i zabudowaniami do tego domu należącemi. — Bliższych wiadomości bez pośrednictwa osób trzecich udziela właściciel *Ignacy Garan* w Nowym Sączu. (2070-5-6)

PRAWDZIWE
Pigułki Morisona
Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną“ w Rynku głów.. — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego*, — we LWOWIE w aptece p. *Krzyżanowskiego.* (1748-32-)

Naukowo zbadana i za dobrą uznana.



Benedyktynka,
żołądkowy gorzki likier ziołowy,
wyrabiany według starej recepty, pochodzącej z klasztoru benedyktyńskiego i rozsyłana przez firmę
C. PINGEL w Göttingen (prowincya hanower.)

Benedyktynka jest dotychczas najlep. środkiem domowym i dlatego stała się w każdej rodzinie ulubioną. **Benedyktynka** posiada tylko części składowe, mające własności niezbędnie potrzebne do odbudowania zniszczonego, powoli upadającego ciała. Jest ona niezrównaną w **cierpieniach żołądka, niestrawności, hemoroidach, cierpieniach nerwów, kurczach, wzdęciach, wysypkach skórnych (liszajach), astmie, gośćcu, reumatyzmie, osłabieniach,** tudzież w **cierpieniach wątroby i nerek** i wiele innych zboczeniach ustroju. **Benedyktynka** czyści krew i pomnaża ją, usuwa zmęczony, niepewny, pełen trosk wyraz twarzy, żółtawy kolor oczów, szafranową cerę, odświeża umysł, przywraca harmonię ciała i przedłuża życie do pełnej miary.

UWAGA. Każda flaszka zamknięta jest pieczęcią „C. Pingel w Götingen“ i zaopatrzoną w ochronną etykietę (1321-9-)

Cena fl. około 330 gr. płynu złr. **2·50** } Opakowanie przy 5 fl. darmo, przy 10 fl. tożsamo i fl. darmo.
„ „ „ 660 „ „ „ **4·75** } Rozsyłka za zaliczką przez składy, hurtowna przez fabrykę

Świadectwo. Pan J. Heiss, karczmarz i gospodarz w Pfahldorf pod Kipfenberg w Bawaryi donosi: Ponieważ przez używanie Pańskiej benedyktynki z cierpienia żołądka prawie zupełnie wyzdrowiałem, przeto wypowiadam Panu serdeczne podziękowanie i proszę zarazem o przysłanie 10 flaszek benedyktynki.

Tylko prawdziwa do nabycia w **Krakowie** u p. **Redyka,** apteka „pod Barankiem.“

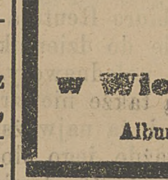
Najwyższe uznanie 1879. Złoty medal, Paryż 1878.

KĄPIELE GLEICHENBERG
w Styryi
stacya Feldbach węg. kolei Zachodniej.
Rozpoczęcie
kuracyi winogronowej
dnia 5 września.

Ciepłe kąpiele, kuracye zimną wodą, wziewania igliwiowe, rozproszkowanie solanki źródłowej.
Tanie ceny mieszkań i restauracyi.
O możliwą wygodę i rozrywki postarano się.

(2270-4-10) **Dyrekcya.**

PARYSKIE I WIEDEŃSKIE MEBLE
bardzo gustowne, trwałe i tanie.
J. G. & L. Frankl,
STOLARZE I TAPICEROWIE, (1767 58)
firma założona 1835 r., odznaczona medalami,
w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
neben dem Schöllerhofe.
Album mebli (wspaniałe wydanie) z objaśniającym cennikiem za zastawem 2 złr.



Przeciw łysinie
siwiźnie włosów i tworzeniu się łupieżu, jak dowodzą codzienne nadchodzące świadectwa i pisma dziękczynne, zapobiega sam tylko jedynie
Olejek taninowy Dra Morasa
rzeczywiście zadziwiający w swojem działaniu, bo nietylko usuwa wspomnione złe ale swemi silnemi pożywczemi cząstkami składowemi, które według zasad nauki potrzebne są włosom, przywraca zdrowie chorym włosom i zadziwiająco wzmaga ich porost.

O tem skutecznem działaniu mówią niezliczone świadectwa.
Pomiędzy innemi także następujące:

Ja także udzielam chętnie należną pochwałę Taninowemu olejkowi Dr Morasa. Nietylko powstrzymał on mi wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, ale spowodował także silny porost nowych włosów.
Wiedeń. **Andrassy.**

Rozliczne środki, których używałem, nie zdołały mi powstrzymać wypadnia włosów, dopiero gdy za poradą mego lekarza spróbowałem olejku taninowego Dr Morasa, usunął on to złe w krótkim czasie Czuję się więc obowiązanym oddać temu preparatowi publiczną pochwałę a wynalazcy najgorętsze oświadczyć podziękowanie.
Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**

Dostać można we flaszkach po 2 i po 1 złr. we LWOWIE u pana **Zygmunta Ruckera,** w aptece pod srebrnym orłem ulica Krakowska.
Żądać należy wyraźnie: **Olejku taninowego Dra Morasa.** [1962 7-24]

Zarząd kopalni w Brzęczkowicach
podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wyłączną sprzedaż **całej swojej produkcyi węgla** Wisłą i koleją dostawianego, powierzył (2228-3-15)

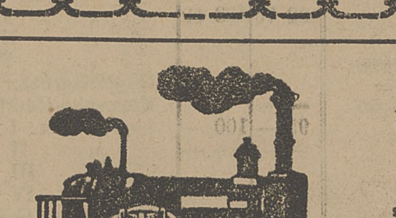
panu J. Przeworskiemu w Krakowie.

Katowice, 28 lutego 1879 r.

Zarząd kopalni.

Na mocy powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że celem zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom lub nadużyciom, każdy ze sprzedających **prawdziwe węgle Brzęczkowskie,** winien się wykazać **świadectwem,** iż węgle te **odemnie nabyte** zostały. — Przyczem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. Publiczności, że węgle te znane ze swej dobroci, sprzedaję po niższych cenach, niż dotąd były praktykowane, w moim **nowym składzie przeniesionym pod Nr. 159 przy ulicy Pawiej.**

J. Przeworski w Krakowie.

ces. król.  uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 9097. (2251)

Obwieszczenie.

Z dniem 1 (13) września starego stylu kalendarza 1879 r. wchodzą w życie dla nieprzerwanego ruchu pomiędzy stacyami kolei Fastowskiej z jednej strony, a stacyami austryackiemi z drugiej strony via Fastów-Radziwiłłów-Brody taryfy artykułowe, a mianowicie dla przewozu zboża, węgli, odpadków wełnianych, wełny, maszyn, żelaza, spirytusu i t. p.

Egzemplarze tych taryf są do nabycia w komercyalnem biurze we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 5go września 1879 r.

Generalna Dyrekcya.

„DŁUGOSZ“
premię tegoroczną Towarz. Sztuk Pięknych oprawiamy w ramy złocone i ozdobne
od złr. **2** i wyżej.
Kutrzeba i Murczyński,
NAJWIĘKSZY SKŁAD RAM I LISTEW W KRAKOWIE. [1959-16-20]

Rachmistrz lub **kasyer**
do fabryki lub innego zakładu, albo w administracyi dóbr z kaucyą lub bez téjże, poszukuje odpowiedniego miejsca każdego czasu. — Wiadomość w Kantorze *Fr. Mikulskiego* w Krakowie ul. Teatralna. [2152 3-3]

KASY
ogniotrwałe
Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w Agencyi dla Rolników
S. Mikuckiego
w Rynku gł. pod Nr. 28.
1702 36

Skład Futer
Fr. Chęcińskiego
Plac WW. Świętych, obok Magistratu, Nr. 143 w Krakowie.

Polecam Szan. Publiczności tenże skład dobrze zaopatrzony we Futra damskie i męskie podróżne i miejskie, Kołnierze, Zarękawki i Czapki, najgustowniejszego fasonu i najświeższej mody. — Zarazem można dostać skórek futrzanych pojedynczych po cenach umiarkowanych

Przyjmuję wszelkie obstalunki przerabiania futer, które uskuteczniam najstaranniej i najpunktualniej, przez co zjednałem sobie ogólne zaufanie; mem zadaniem jest i nadal w ten sposób postępować i najrzetelniej każdego obsłużyć. (2202-3-10)

KAPELUSZE
damskie
i dziecinne na porę jesienną i zimową w największym wyborze, po cenie od 2 złr. począwszy, znajdują się w magazynie **A. Popławskiéj,** dawniej Fajtowéj, w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj l. 84 I. piętro w domu, gdzie skład futer Wgo Armatysa. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. (2276-3-4)

Rodowity Niemiec
władający językiem polskim, życzy sobie udzielać lekcyj języka niemieckiego, literatury i stylu. Warunki jaknajtańsze. Oferty przyjmuje pod lit. **F. H. Nr. 6** poste restante **Kraków.** (2279-4-4)

KRAKOWSKA
fabryka cykoryi
poleca PP. Handlującym swoje wyroby, odznaczające się tak dobrocią, jakoteż i umiarkowaną ceną. Zamówienia i wszelkie korespondencye przyjmuje **Dom Zleceń L. Trzetrzewińskiego** w Krakowie w Hotelu Saskim. (2233-4-6)

Ważne dla pp. majstrów krawieckich.

Panowie majstrowie krawieccy życzący mieć obfity wybór wzorów najświeższych i najmodniejszych materyj z wełny owczej
na ubrania męskie i dziecinne
zechcą podać swój adres: An die **Tuchhandlung** von **Joh. Günzberg** in **Graz** (Steiermark).

Wzory przesyła się bezpłatnie, następne zamówienia zaś wykonywa punktualnie za zaliczką należytości. (2272-3-8)
Ceny bardzo tanie.

Tartak parowy
jeszcze w ruchu do widzenia, składający się z belgijskiej machiny parowej o sile 22 koni wraz z kotłem najlepszej konstrukcyi, żelaznej wielkiej piły i dużej angielskiej piły cyrkularnej ze samokierownictwem i 3 innemi piłami cyrkularnemi wraz z przenośniami, rzemieniami, piłami i wszelkiemi dodatkami, następnie z szlifierni, tokarni, kompletnego warsztatu kowalskiego i ślusarskiego, jest tanio do sprzedania. **Tartak parowy Berleszów,** $^3/_4$ godziny od stacyi kolejowej **Wybranówki** (kolei Lwowsko-Czerniowieckiej). (2187-3-7)

Potrzebny jest
Uzdolniony Agent
obznajmiony z handlem win, delikatesów, z restauracyami i hotelami. Łaskawe zgłoszenia z poleceniami uprasza się pod adresem *A. Z. Nr. 1152, A. Oppelik's Annoncen-Bureau I. Stubenbastei 2 in Wien.*
(2177 2-2)

Z początkiem października 1879 r. wychodzić będzie pismo p. n.
SALON PARYSKI
poświęcone zarówno dla najwytworniejszych salonów, jak domów średniej zamożności, oraz pracowni osób zajmujących się nauką kroju i szycia lub robotą ubiorów damskich. Wydawca, autor znanej z licznych wydań i przekładów na obce języki: „Najnowszej i najpraktyczniejszej metody kroju i patronów“, właściciel zakładów nauki kroju w Warszawie, Krakowie i Lwowie, bawił czas dłuższy w Paryżu dla zbadania wszystkich wychodzących tam żurnali i zawiązania stosunków z fachowymi współpracownikami. Wskutek tego **Salon Paryski** będzie jedynem pismem polskiem, czerpiącem ryciny **bezpośrednio od najlepszych firm paryskich,** a co do technicznej części **redagowanem przez specyalistę w najnowszy i ułatwiający sposób.**

Pod względem obfitości i doboru rycin, jakoteż ceny, **Salon Paryski** stanie śmiało do konkurencyi z wszelkiemi wydawnictwami tego rodzaju.

Salon paryski wychodzić będzie w dwóch wydaniach, stanowiących każde osobną całość z odmiennemi rycinami.

I. Wydanie dwutygodniowe polskie.

Każdy numer tego wydania, wychodzącego dwa razy na miesiąc, stanowić będzie: 1. Arkusz rycin, wykonanych i odbijanych w Paryżu najnowszych ubrań damskich i ich części skład wych. ubiorów dziecinnych, fryzur, robót ręcznych itp. 2. Rycina kolorowana lub kredkowa w dużym formacie. 3. Wielka tablica krojów ułożonych w sposób najpraktyczniejszy i najnowszy, zamiast której dawane będą naprzemian kroje naturalnej wielkości, wycinane z bibułki. 4. Najmniej arkusz tekstu, zawierającego opis techniczny rycin i rysunków, oraz **część literacką,** zostającą pod kierownictwem osobnej redakcyi. — Cena tego wydania w Krakowie rocznie 14 złr., półrocznie 7 złr., kwartalnie złr. 3·75. Z przesyłką pocztową rocznie złr. 14·50, półrocznie złr. 7·25, kwartalnie złr. 3·90.

II. Wydanie kolorow. polsko-francuskie.

Każdy numer tego wydania, wychodzącego raz na miesiąc, stanowić będzie: 1. Wielka rycina kolorowana, zawierająca kilkanaście do dwudziestu kilku figur. 2. Wielka litografowana tablica krojów, zastósowanych do figur podanych w rycinie, z dodaniem form naturalnej wielkości, wycinanych z bibułki. 3. Arkusz tekstu w języku polskim i francuskim, zawierający opis rycin i rysunków, kronikę mody i gospodarstwo domowe. Nadto dodawane będą w różnych formatach wzory fryzur, kapeluszy, ubrania dziecinne i robótki ręczne. Z początkiem każdego półrocza wychodzić będzie **najwspanialszy numer sezonowy,** zawierający taką ilość figur, że sam jeden będzie mógł służyć na cały sezon. Cena tego wydania w Krakowie rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., pojedynczy numer sezonowy 3 złr., następne numera oddzielnie po 80 c.; z przesyłką pocztową rocznie złr. 12·60, półrocznie złr. 6·30, numer sezonowy złr. 3 20, inne numera po 90 c.

Numer sezonowy rozsyłanym będzie w rulonach.

W **Salonie Paryskim** prowadzoną będzie systematycznie **nauka kroju** o ile to w piśmie czasowem jest możebne, interesem jest zatem samych Czytelniczek **prenumerować pismo zaraz od początku wychodzenia, czyli od chwili wyjścia niniejszego prospektu.**

Cena ogłoszeń za wiersz druku petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce w każdej edycyi za każdorazowe ogłoszenie 8 c.

Prenumerować można w Administracyi **Salonu Paryskiego** w Krakowie, ul. Reformacka l. 254 I. piętro; u wydawcy Ks. Głodzińskiego w Warszawie ul. Miodowa 1 i we Lwowie, ul. Halicka 13, tudzież we wszystkich księgarniach i urzędach poczt.

Uprasza się o dokładne i wyraźne napisanie adresu. (2225 2 6)

Ksawery Głodziński, wydawca.

Der deutsche Kindergarten
Kanonikusgasse 125, I. Stock,
beginnt den I. Curs am 10 September l. J. unter der Leitung einener **geprüften Kindergärtnerin.**

Es werden täglich Anmeldungen sowol von Mädchen als Knaben angenommen. — Näheres in der deutschen höhern Töchter-Schule daselbst II. Stock. (2300-2-2)
L. Tschapka, Vorsteherin.

Magazyn Henryka Schwarza w Krakowie
potrzebuje
praktykanta.

Przyjęci mogą być tylko zamiejscowi, 14 — 15 lat wieku, którzy się wykażą dobremi szkolnemi świadectwami. (2242-3-3)

2 lokomobile
o sile 10 koni, Claytona i Schuttlewortha, zupełnie nowo naprawione, są natychmiast tanio do sprzedania **w tartaku parowym w Berleszowie,** $^3/_4$ godziny od stacyi kolejowej **Wybranówki** (kolei Lwowsko Czerniowieckiej). (2188-3-7)

Akcye centralnej kolei żelaznej Morawsko-Szląskiej, akcye kolei Prasko-Duxkiej, akcye Banku Franko-austryackiego,
jakoteż wszystkie inne w urzędowym kursblacie nie notowane papiery egzotyczne, po cenach najwyższych kupuje (1969-10-30)
Wechselstube „zum Haupttreffer“
WIEN, VII., BURGGASSE 5.

Bez bólu
i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowéj,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (1762 64) szybko
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*